Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 283 (654) ROK III. WARSZAWA — NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA WYDANIE H CENA 5 ZŁ.

Wspólna narada Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NKW ZSL

W dniach 29 września i 10 października br. odbyła się wspólna narada Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NKW ZSL, w której wzięli udział z ramienia KC PZPR: Przewodniczący KC PZPR tow. Prezydent Bolesław Bierut, Sekretarz KC tow. Premier Józef Cyrankiewicz, Sekretarz KC Wicemarszałek Sejmu tow. Roman Zambrowski, członek Biura Politycznego tow. Wicepremier Hilary Minc, członek Biura Politycznego — podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów tow. Jakub Berman, Sekretarz KC tow. Edward Ochab, Sekretarz KC tow. Zenon Nowak, zast. członka Biura Politycznego tow. Wicepremier Hilary Chełchowski; z ramienia NKW ZSL w naradzie uczestniczyli: Prezes ZSL — Marszałek Sejmu — Władysław Kowalski, Prezes Rady Naczelnej ZSL — członek Rady Państwa Józef Niećko, Wiceprezesi NKW: Minister Wincenty Baranowski, Stefan Ignar i Czesław Wycech oraz sekretarze NKW Aleksander Juszkiewicz, Kazimierz Banach i Józef Ozga-Michalski.

Przedmiotem obrad była ocena sytuacji polityczno - gospodarczej na wsi oraz omówienie form współdziałania PZPR i ZSL na podstawie zasad, wynikających z sojuszu robotniczo-chłopskiego na etapie budowy podstaw socjalizmu.

Przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego stwierdzili konieczność pogłębienia pracy ideologicznej w szeregach aktywu w oparciu o całokształt bojowych doświadczeń chłopów pracujących i klasy robotniczej oraz ubojowienie szeregów ZSL w bezkompromisowej walce z kułactwem i wszelkimi wrogimi elementami, które działają na rzecz imperialistów i podżegaczy wojennych. W tym celu należy wielokrotnie wzmocnić powiązanie aktywu ZSL z masami małorolnych i średniorolnych chłopów, aby w ramach sojuszu robotniczo - chłopskiego, pod przewodem PZPR i w ścisłym współdziałaniu w terenie wzmóc ich udział w walce z wrogiem klasowym i budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NKW ZSL omówili perspektywę społeczno - gospodarczego rozwoju wsi, która osiągnęła już dzisiaj znacznie wyższy poziom materialny i kulturalny niż przed wojną i pod kierownictwem władzy ludowej zmierza w szybkim tempie do odrobienia wiekowego zacofania.

W obliczu agresywnej polityki imperializmu angloamerykańskiego, który przeszedł od propagandy wojennej do bezpośrednich aktów zbrojnej agresji, należy zaostrzyć czujność wobec agentur wroga i jeszcze bardziej uaktywnić podstawowe masy chłopskie w ruchu obrońców pokoju.

Rękojmią zwycięskiej obrony pokoju i twórczej pracy jest umocnienie braterstwa i przyjaźni z Wielkim Związkiem Radzieckim, który przewodzi całemu obozowi postępu i wolności.

Przyjęcie w Ambasadzie RP w Moskwie z okazji Dnia Wojska Polskiego

(f) MOSKWA (PAP). Charge d'affaires RP w Moskwie — J. Zambrowicz wydał w salach ambasady przyjęcie z okazji Dnia Wojska Polskiego.

Na przyjęcie przybyli generałowie i admirałowie Armii Radzieckiej z Marszałkiem ZSRR — Budionnym na czele. Obecni byli również przedstawiciele radzieckiego MSZ, ministerstwa handlu zagranicznego ZSRR, działacze kultury, nauki i sztuki oraz przedstawiciele prasy radzieckiej. Na przyjęciu obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni oraz attaches wojskowi wszystkich krajów demokracji ludowej akredytowani w Moskwie.

Podczas przyjęcia, które upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze wzniesiono toasty na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bolesława Bieruta, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, na cześć Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego oraz na cześć bratniej, nierozerwalnej przyjaźni narodu polskiego z narodami ZSRR.

Prasa radziecka o Dniu Wojska Polskiego

(f) MOSKWA (PAP). „Prawda", „Izwiestia" oraz inne dzienniki radzieckie w korespondencjach własnych z Warszawy oraz depeszach agencji TASS doniosły o uroczystych obchodach zorganizowanych w Warszawie z okazji Dnia Wojska Polskiego.

Wskazując, iż w 7 rocznicę bitwy pod Lenino naród polski obchodzi po raz pierwszy Dzień Wojska Polskiego, dziennik „Prawda" zamieścił wyjątki z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do żołnierzy i oficerów polskich sił zbrojnych.

Dziennik doniósł również o przebiegu uroczystej akademii, która odbyła się w Warszawie, w Teatrze Polskim oraz o referacie wygłoszonym na akademii przez sekretarza KC PZPR — Edwarda Ochaba. Dziennik podaje, że wśród burzliwych oklasków uczestników akademii uchwalono tekst listu powitalnego do wodza mas pracujących świata — Stalina.

Opisując przebieg uroczystości z okazji Dnia Wojska Polskiego dziennik „Izwiestia" stwierdza: „Dzień Wojska Polskiego jest przeglądem sił zbrojnych stojących niewzruszenie na straży pokoju, na straży niepodległości swej ojczyzny, na straży budownictwa socjalistycznego".

*

MOSKWA (PAP). Z okazji Dnia Wojska Polskiego rozgłośnia moskiewska transmitowała przemówienie radiowe gen. Armii Radzieckiej Aleksandra Suchomlina, który przemawiał do słuchaczy polskich.

Analizując szlak bojowy dywizji im. T. Kościuszki, gen. Suchomlin przypomniał słowa Wandy Wasilewskiej, z roku 1943 o tym, że dywizja polska sformowana w ZSRR wyrębywać będzie sobie u boku Armii Radzieckiej drogę do Polski.

Gen. Suchomlin podkreślił ogromne znaczenie bitwy pod Lenino, która scementowała braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich.

Stan zdrowia Maurice Thoreza poprawia się

(f) GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, został tam ogłoszony następujący komunikat Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji o stanie zdrowia Maurice Thoreza:

„Badania lekarskie, przeprowadzone przez doktorów Raymond Garcin i Pierre Soulie, profesorów wydziału medycznego uniwersytetu paryskiego pozwoliło stwierdzić, że wysokie ciśnienie krwi, które spowodowało skurcz naczyń krwionośnych u Maurice Thoreza — stopniowo mija. Stan zdrowia Maurice Thoreza poprawia się.

Biuro Polityczne KPF ogłosiło następujący komunikat:

„Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej boleśnie dotknięte chorobą tow. Maurice Thorez, sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej, wyrażając uczucie mas pracujących i demokratów Francji, przekazuje Mu życzenia szybkiego powrotu do zdrowia".

Analogiczne życzenia wystosował Komitet Wykonawczy Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT).

„L'Humanite" daje następujące szczegóły choroby Thoreza. „We wtorek po południu Thorez, który udawał się samochodem do siedziby Komitetu Centralnego, zasłabł nagle na Placu Republiki. Otrzymał on pierwszą pomoc w klinice, skąd został odwieziony do mieszkania, gdzie lekarze zalecili mu całkowity spokój".

Streszczenie przemówienia min Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ podajemy na str. 2

Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiego Października i II Światowego Kongresu Pokoju

Murarz tow. Słupecki osiągnął 437 proc. normy i przeszkolił już siedmiu robotników

Włókniarze łódzcy podniosą jakość przędzy — Dalsze zobowiązania kolejarzy

Każdy dzień przynosi nową falę meldunków o pomyślnej realizacji zobowiązań i dalszych zobowiązaniach podjętych dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiego Października i II Światowego Kongresu Pokoju.

Inicjator współzawodnictwa o tytuł najlepszego murarza w Polsce tow. Słupecki, który dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju podjął się wykonywania 360 proc. normy oraz przeszkolenia do końca roku 30 niewykwalifikowanych robotników na podręcznych, może poszczycić się już znacznymi osiągnięciami w realizacji zobowiązań.

W dniach od 1 października do chwili obecnej tow. Słupecki przeszkolił już 7 robotników, którzy pracują na budowie, jako podręczni murarze. Również duże osiągnięcia posiada Słupecki w wysokim przekraczaniu normy. M. in. w dniu 12 bm. dzielny murarz, osiągnął 437 proc. normy.

Włókniarze łódzcy wygospodarują dodatkowe oszczędności

W podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej przodują nadal włókniarze łódzcy. Tak np. robotnicy ZPW im. Waryńskiego postanowili wygospodarować dodatkowe oszczędności poprzez podniesienie o 2 proc. jakości przędzy i zwiększenie wyprzędu o 1 proc. Robotnicy tkalni zmniejszą ilość odpadków o 1 proc.

Poważne zobowiązania produkcyjne podjęła również załoga zakładów przemysłu bawełnianego im. Dubois, postanawiając m. in. wykonać 44.300 metrów tkanin surowych i 748.000 metrów tkanin wykończonych ponad plan roczny.

Ustawiacz tow. Małankowski z DOKP-Warszawa przetoczy bez awarii 50 tys. wagonów

Na wezwanie robotników DOKP — Gdańsk robotnicy służby ruchu DOKP — Warszawa podjęli szereg poważnych zobowiązań.

Tak np. ustawiacz tow. Małankowski wraz z manewrowymi Kesieckim i Zakrzewskim ze stacji Sierpce podjęli się przetoczyć 50.000 wagonów bez awarii.

Podobne zobowiązania podjęły zespoły manewrowe stacji Siedlce, które przetoczą bez awarii 52.000 wagonów.

ZMP-owcy z Nowej Huty wykonali turnusowy plan produkcyjny

Młodzież ZMP i SP, zatrudniona przy budowie Nowej Huty, zakładów przemysłowych i magistrali drogowych w województwie krakowskim, uczestnicząca w trzecim turnusie prac ochotniczych, osiąga bardzo dobre wyniki w realizacji zobowiązań.

M. in. ZMP-owcy, pracujący przy budowie portu wodnego w Nowej Hucie, wykonali 11 bm. turnusowy plan produkcyjny brygady, zaoszczędzając tym ponad 3.000.000 złotych.

Rząd brytyjski odmawia ekstradycji podpalacza Warszawy i kata ludności polskiej esesowskiego generała Rheinefartha

Nota Rządu Polskiego do W. Brytanii

(a) W dniu 10 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, że brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania Polsce Gruppenführera SS i gen. policji Rheinefarth Heinza, jednego z dowódców hitlerowskich, który ponosi główną odpowiedzialność za zniszczenie stolicy Polski w czasie i po powstaniu w roku 1944.

O odmowie tej zawiadomił Polską Misję do Spraw Zbrodni Wojennych w Bad Salzuflen Allied Liaison Branch pismem z dnia 24 lipca 1950 roku.

Stanowi to nowy fakt arbitralnego i jaskrawego pogwałcenia przez władze brytyjskie zobowiązań międzynarodowych przyjętych przez rząd Jego Królewskiej Mości w zakresie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. W związku z tą odmową, która ze względu na czyny zarzucane Rheinefarthowi nadaje szczególnie poważny charakter tej sprawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza co następuje:

Barbarzyńskie i systematyczne zburzenie Warszawy przez hitlerowców i połączone z tym okrucieństwa zapisane będą na zawsze w historii jako jedna z najcięższych zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości.

Rząd Polski sądzi, że nie zachodzi potrzeba przypominania Rządowi Jego Królewskiej Mości szczegółów tej zbrodni, tym bardziej, że wielu przedstawicieli Rządu Jego Królewskiej Mości, a m. in. Sekretarz Stanu dla Spraw Zagranicznych w czasie swego pobytu w Warszawie, mogli osobiście przekonać się o rozmiarach bestialstwa hitlerowskich burzycieli Warszawy. Jeszcze dzisiaj, w sześć lat po zniszczeniu stolicy Polski, rozległe rumowiska i zrównane z ziemią dzielnice rzucają oskarżenie przeciw sprawcom tej zbrodni.

Jedynie ofiarny wysiłek i wytrwały trud całego narodu polskiego umożliwiły przywrócenie życia stolicy oraz odbudowę i budowę nowej Warszawy w takim tempie i z takim rozmachem, że zmusza do szacunku i uznania nawet czynniki wrogo nastawione wobec przeobrażeń społecznych w Polsce, będących tej odbudowy głównym natchnieniem.

Plan hitlerowski zmierzał do wymazania z mapy milionowego miasta. Główne zniszczenia były dziełem systematycznej akcji przeprowadzonej już po powstaniu — domy były palone i wysadzane w powietrze jeden po drugim, a ludność wywieziono do obozów koncentracyjnych lub na roboty przymusowe do Niemiec.

Zbrodniczą tą akcją m. in. kierował bezpośrednio i wydawał odpowiednie rozkazy wykonawcze Gruppenführer SS i gen. policji Heinz Rheinefarth, jako dowódca tych jednostek, należących do IX armii niemieckiej, które dopuściły się zbrodni mordów ludności cywilnej, podpalały i wysadzały w powietrze dom po domu w Warszawie, już po zakończeniu powstania.

Starania o ustalenie miejsca pobytu i ekstradycję Rheinefartha rozpoczęły się jeszcze w roku 1946.

Po początkowej wymianie pism z władzami brytyjskimi sprawa ekstradycji Rheinefartha została skierowana do amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, gdzie Rheinefarth znalazł schronienie. Rząd Polski uważa, że dla pełnego obrazu sprawy konieczne jest przytoczenie szczegółów korespondencji z władzami amerykańskimi. Korespondencję tę uważać można za przykład wzajemnego zrozumienia między brytyjskimi i amerykańskimi władzami okupacyjnymi w akcji ochrony Rheinefartha przed odpowiedzialnością za zbrodnie.

Sam fakt, że Rheinefarth powinien być wydany Polsce i tu sądzony, zdawał się nie nastręczać żadnych wątpliwości prawnych ani faktycznych. Na dowód tego przytoczyć można opinię Chief of Counsel for War Crimes w procesie norymberskim, gen. bryg. Telford Taylora, który w roku 1947 zapewnił polskiego Ministra Sprawiedliwości Świątkowskiego, że gen. Rheinefarth i inni generałowie odpowiedzialni za zrównanie z ziemią miasta Warszawy („levelling of the city of Warsaw") winni być wydani Polsce i sądzeni przez sąd polski. Domagając się ekstradycji Rheinefartha, władze polskie przedłożyły wymagane dowody zbrodniczej działalności.

Pomimo to władze amerykańskie zaczęły stosować taktykę przewlekania sprawy i dezinformowania władz polskich.

W piśmie z dnia 9 października 1947 Deputy Judge Advocate zawiadomił władze polskie, że „władze amerykańskie potrzebować będą obecności Rheinefartha na nieokreślony czas".

Na wielokrotne zapytania władz polskich, czy Rheinefarth jest ciągle jeszcze potrzebny władzom amerykańskim, a nawet na propozycję wydania go tylko na czas procesu, władze amerykańskie w ciągu roku 1948 niezmiennie twierdziły, jakoby Rheinefarth był im potrzebny.

Jeszcze w dniu 17 lipca 1948 ówczesny gubernator wojskowy Stanów Zjednoczonych gen. Lucius Clay zawiadomił Polską Misję Wojskową, że Rheinefarth (i von den Bach) „nie mogą być wydani, bo są potrzebni naszym ludziom".

Władze amerykańskie nie określały wprawdzie bliżej, w jakim celu Rheinefarth jest im potrzebny, ale specyficzne uzdolnienia, jakie wykazał on przy burzeniu Warszawy, pozwalały się domyśleć, do jakiej kategorii fachowców ów przywódca SS może być zaliczony.

Stwierdzić tutaj należy, że gdy gen. Clay zasłaniał się niemożnością wydania Rheinefartha, ponieważ „potrzebny jest" władzom amerykańskim — Rheinefarth znajdował się już bezpiecznie w strefie brytyjskiej.

Według bowiem adnotacji w kartotece więziennej w Norymberdze Rheinefarth został przekazany władzom brytyjskim w dniu 24 czerwca 1948 i jako adres jego podano 43 Stadtmuer, Westerland, Insel Sylt w strefie brytyjskiej. Znajdował się on pod nadzorem „Military Government Public Safety Officer".

Dopiero w pół roku po oświadczeniu gen. Clay'a, że Rheinefarth jest „potrzebny" władzom amerykańskim — władze amerykańskie, pismami z dnia 4 stycznia, 17 stycznia i 3 lutego 1949, zawiadomiły władze polskie, że nie mogą wydać Rheinefartha, ponieważ „opuścił strefę amerykańską". Sposobu ani powodu wyjazdu Rheinefartha, korzystającego jak widać ze zdumiewającej swobody ruchów, władze amerykańskie nie wyjaśniły.

W swych próbach zacierania śladów pobytu Rheinefartha, władze amerykańskie poinformowały w grudniu 1948 władze polskie, jakoby Rheinefarth skazany został przez sąd amerykański na 15 lat i „wypożyczony władzom brytyjskim" celem przesłuchania, po czym miał wrócić do strefy amerykańskiej. Dopiero 20 kwietnia 1949 władze amerykańskie wyjaśniły, że informacja o skazaniu Rheinefartha była mylna i oparta na „nieporozumieniu co do nazwiska".

Wobec ustalenia bezspornego faktu, że Rheinefarth (pomimo uporczywego twierdzenia władz amerykańskich, iż jest im potrzebny) potrafił przenieść się ze strefy amerykańskiej do brytyjskiej, władze polskie podjęły starania wobec władz brytyjskich o ekstradycję wyżej wymienionego.

Rząd Polski musi z żalem stwierdzić, że stosowanej przez 2 lata przez władze amerykańskie metody dezinformowania władz polskich dla obrony Rheinefartha przed odpowiedzialnością władze brytyjskie nie położyły kresu.

Władze brytyjskie, widocznie nie powiadomione w porę przez władze amerykańskie o treści informacji udzielonych władzom polskim i nie przypuszczając, że władzom polskim znany jest zarówno termin „wyjazdu" (czerwiec 1948) Rheinefartha, jak i jego adres w brytyjskiej strefie, pismem z dnia 2 lutego 1949 zaprzeczyły jakoby Rheinefarth przybył do strefy brytyjskiej i utrzymywały, iż nadal przebywa on w areszcie w strefie amerykańskiej. (N. Legal MOJ/523328).

W odpowiedzi na dalsze ponaglenie co do stanu sprawy ekstradycji Rheinefartha, władze polskie zostały powiadomione pismem Allied Liaison Branch ALB/5152/EE z dnia 24 lipca 1950, że „po staranym rozpatrzeniu sprawy Rheinefartha Heinza, władze brytyjskie zdecydowały, że ze względów bezpieczeństwa na ekstradycję nie mogą zezwolić".

Rząd Polski byłby wdzięczny za sprecyzowanie, jakie to względy bezpieczeństwa skłoniły władze brytyjskie do odmowy ekstradycji dowódcy SS odpowiedzialnego za zrównanie Warszawy z ziemią. Trudno bowiem przypuszczać, by dla bezpieczeństwa strefy brytyjskiej konieczne było zapewnienie bezkarności Rheinefarthowi, o ile nie jest potrzebny jako ekspert od burzenia miast i wywożenia ludności cywilnej. Ostatnie wydarzenia, związane z jawnym dobrajaniem zachodnich stref Niemiec i rolą, jaką tam odgrywają generałowie hitlerowscy i członkowie SS, wskazują na istotny sens motywu przytaczanego przez władze amerykańskie, że „Rheinefarth potrzebny jest naszym ludziom".

Przedstawiając powyższy stan rzeczy, Rząd Polski musi zwrócić uwagę Rządu Jego Królewskiej Mości, że postępowanie władz brytyjskich w Niemczech w sprawie gen. policji Rheinefartha Heinza stanowi szczególnie poważny przypadek naruszenia wiążących Rząd Jego Królewskiej Mości zobowiązań międzynarodowych w sprawie ścigania i karania przestępców wojennych.

W szczególności Rząd Polski pragnie powołać się na Deklarację Moskiewską z dnia 8 października 1943 r., w myśl której „ci oficerowie niemieccy, którzy odpowiedzialni są za okrucieństwa, masakry i egzekucje, odesłani będą do krajów, gdzie popełnili swe ohydne czyny, aby byli sądzeni i karani zgodnie z prawami tych oswobodzonych krajów".

Żądanie ekstradycji człowieka odpowiedzialnego za jedną z największych akcji bestialskiego niszczenia i okrucieństwa, a mianowicie akcji celowego i systematycznego zburzenia Warszawy, było zatem szczególnie uzasadnione.

Rząd Polski zakłada protest przeciw temu pogwałceniu obowiązujących umów międzynarodowych przez organa brytyjskie na terenie Niemiec i zmuszony jest stanowczo domagać się od Rządu Jego Królewskiej Mości wydania odpowiednich zarządzeń celem unieważnienia sprzecznej z prawem międzynarodowym, arbitralnej i nieuzasadnionej decyzji władz brytyjskich i dokonania — zgodnie z wymogami prawa i słuszności — w możliwie krótkim czasie ekstradycji Gruppenführera SS i gen. policji Rheinefartha Heinza, odpowiedzialnego za zburzenie stolicy Polski, Warszawy.

Warszawa, dnia 10 października 1950 roku.

*

* *

Hitlerowska kanalia, bezpośrednio odpowiedzialna za gruzy Warszawy, — kat którego ręce zbroczone są krwią naszych sióstr i braci — ma ujść karzącej ręce sprawiedliwości. Tego przynajmniej chcą ludzie, którzy rządzą w Anglii i USA. Gruppenführer SS i generał policji hitlerowskiej Heinz Rheinefarth jest im bowiem „potrzebny". Tak oni twierdzą. I w tym wypadku skłonni jesteśmy im wierzyć, chociaż do tej pory napotykaliśmy na cyniczne i bezczelne, aczkolwiek nieudolne kłamstwa, ze strony tych, którzy za wszelką cenę postanowili Rheinefartha uratować.

Tylko ktoś bardzo naiwny może postawić pytanie do czego Rheinefarth potrzebny jest Anglikom i Amerykanom. W chwili, gdy w Korei amerykańskie rheinefarthy usiłują doścignąć mistrza w barbarzyńskim niszczeniu miast, gdy w zachodnich Niemczech Anglosasi tworzą armię hitlerowską — pytanie takie jest zbędne. Gdy knują oni spiski przeciw ludzkości — „doświadczony" Rheinefarth może mieć bardzo szerokie pole do „działania"...

Nie trudno się domyśleć do jakich celów potrzebny jest Anglosasom Rheinefarth. Bezsprzecznie, w armii mającej „bronić zachodniej kultury" zarezerwowali mu bardzo honorowe miejsce obok Guderiana, Mansteina i innych przestępców wojennych.

Odmowa wydania zbrodniarza wojennego Rheinefartha stanowi nie tylko brutalne i jaskrawe naruszenie zobowiązań międzynarodowych przez rząd brytyjski. Jest to oczywista premia, udzielona krwawemu burzycielowi Warszawy. Jest to potworna w swym cynizmie drwina z całego narodu polskiego.

I tego nikt w Polsce nie zapomni.

Z dziejów formowania się I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki

Wanda Wasilewska, przewodnicząca Związku Patriotów Polskich i Alfred Lampe na inspekcji I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Depesza Mao Tse-tunga do Prezydenta RP

Prezydent RP otrzymał od Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga następującą depeszę:

Do
Pana Bieruta,
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Panie Prezydencie!

W imieniu Rządu Chińskiego i narodu chińskiego przesyłam Panu wyrazy szczerej wdzięczności za Pańskie serdeczne życzenia, które otrzymałem w pierwszą rocznicę powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

MAO TSE-TUNG

Pekin, 9 października 1950 r.

Rada Bezpieczeństwa nie osiągnęła zgody w sprawie kandydatury na sekretarza generalnego ONZ

Kandydatura min. Modzelewskiego wysunięta przez delegata ZSRR

(a) NOWY JORK (PAP). W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie niejawne Rady Bezpieczeństwa, na którym rozpatrywana była sprawa wyznaczenia kandydatury na stanowisko sekretarza generalnego ONZ na okres 5 następnych lat, a to w związku z upływem w dniu 1 lutego 1951 r. kadencji Trygve Lie.

Jak wiadomo, sekretarz generalny ONZ jest zgodnie z artykułem 97 Karty Narodów Zjednoczonych, mianowany przez Zgromadzenie Ogólne NZ na wniosek Rady Bezpieczeństwa.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego — Malik zaproponował na stanowisko sekretarza generalnego ONZ kandydaturę polskiego ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego. Delegat jugosłowiański Bebler zaproponował powierzenie stanowiska sekretarza generalnego ONZ na dalszych lat pięć ponownie Trygve Lie. Delegaci Francji i Indii wypowiedzieli się za odroczeniem głosowania nad obydwiema kandydaturami do następnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Przedstawiciel ZSRR, Malik, propozycję tę poparł, jednak pełniący w październiku br. obowiązki przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa przedstawiciel USA, Austin, domagał się natychmiastowego głosowania.

Wniosek o odroczeniu głosowania do następnego posiedzenia nie uzyskał potrzebnej większości głosów. Na kandydaturę min. Modzelewskiego padł 1 głos (ZSRR), przeciwko tej kandydaturze głosowali delegaci Ekwadoru, Jugosławii i przedstawiciel kuomintangowski. Delegaci USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Egiptu, Norwegii i Indii wstrzymali się od głosowania.

Podczas głosowania na kandydaturę Trygve Lie, 9 głosów padło na tę kandydaturę. Związek Radziecki głosował przeciwko niej, zaś przedstawiciel kuomintangowski wstrzymał się od głosu. W ten sposób żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej ilości głosów, zwłaszcza 5 jednomyślnych głosów stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Austin skierował do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego pismo z zawiadomieniem, że Rada Bezpieczeństwa nie osiągnęła zgody w sprawie kandydatury na stanowisko sekretarza generalnego ONZ.

Koreańska armia ludowa odpiera ataki agresora

(f) PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w komunikacie ogłoszonym w Pjongjanie w dniu 13 października rano podaje, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej toczą zaciekłe walki z nieprzyjacielem. Wielokrotne usiłowania nieprzyjaciela podjęcia natarcia z poparciem czołgów i samochodów pancernych w rejonie na północ od Kensonu zostały odparte przeciwuderzeniami oddziałów armii ludowej. W tych walkach oddziały armii ludowej zadały nieprzyjacielowi wielkie straty w ludziach i sprzęcie wojennym. Zostały zniszczone dwa czołgi, trzy działa 105-milimetrowe i siedem samochodów ciężarowych z pociskami.

CGT potępia zbrodniczy zamach na J. Duclos

Jak donoszą z Paryża, Krajowy Komitet CGT przyjął szereg rezolucji w sprawie walki o poprawę bytu robotników oraz rezolucję potępiającą zamach na J. Duclos.

DZIŚ W NUMERZE

ROMAN JURYS: Tradycje ludowego Wojska Polskiego.

JANUSZ ZARZYCKI, prezes CUSZ: Konferencje rejonowe szkolnictwa zawodowego.

D. KLUSZYŃSKA: Alkohol — wróg młodzieży.

ZWIĄZEK — BAZA PAKTU ŚRÓDZIEMNOMORSKIEGO.

J. STAREK: Tydzień na arenie świata.

Bez zasady jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa ONZ nie byłaby zdolna do życia

Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ

(d) N. JORK (PAP). Podczas dyskusji w komisji politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych nad tak zwaną rezolucją siedmiu państw — przewodniczący delegacji radzieckiej, min. Wyszyński, wygłosił w dniu 10 października przemówienie, stwierdzając m. in.:

— Omawiamy propozycje wysunięte przez siedem delegacji, z delegacją Stanów Zjednoczonych na czele i noszące nazwę „Wspólna akcja na rzecz pokoju".

W propozycjach tych chodzi o środki wysuwane w celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów, środki mające zapewnić rozstrzygnięcie tak wyjątkowo ważnego — szczególnie w chwili obecnej — problemu jak zabezpieczenie pokoju i usunięcie groźby nowej wojny. Poczynienie wszelkich możliwych kroków w celu odwrócenia tego nieszczęścia jest świętym obowiązkiem każdego państwa, należącego do ONZ, każdego państwa, nienależącego do Organizacji, jak również Organizacji Narodów Zjednoczonych jako całości.

Nie jest, oczywiście, rzeczą przypadku, że każda sesja Zgromadzenia Ogólnego powraca niezmiennie do tego problemu. Zagadnienie to niepokoi miliony ludzi, których pełne gniewu protesty przeciwko groźbie nowej wojny, przeciwko polityce nowej wojny rozbrzmiewają na całym świecie i stają się z każdym dniem i z każdym rokiem coraz głośniejsze, łącząc się w potężne żądanie pokoju, w demonstrację gotowości milionów, dziesiątków i setek milionów ludzi obrony pokoju wszystkimi siłami, obrony sprawy pokoju do końca.

ZSRR prowadzi niezmiennie politykę współpracy międzynarodowej, pokoju i bezpieczeństwa narodów

Wierny swej pokojowej polityce zagranicznej, realizowanej konsekwentnie przez rząd radziecki od chwili powstania państwa, Związek Radziecki, jak wszyscy o tym dobrze wiedzą, zwraca się rok rocznie do ONZ z propozycjami, zmierzającymi do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, starając się jednocześnie przezwyciężyć trudności, napotykane na tej drodze. Nie będzie może rzeczą zbędną przypomnieć niektóre fakty, mają bezpośredni związek z tym zagadnieniem.

Można by było np. przypomnieć, że w pierwszym już roku działalności Zgromadzenia Ogólnego — w 1946 roku — rząd radziecki wysunął propozycję powszechnego ograniczenia i uregulowania zbrojeń i sił zbrojnych. Propozycja ta przyjęta została z zadowoleniem i nadzieją przez wszystkich zwolenników pokoju, w szczególności po tym, gdy stała się ona podstawą znanej powszechnie ważnej uchwały Zgromadzenia Generalnego.

W 1947 r. Zgromadzenie Ogólne powzięło w wyniku inicjatywy rządu radzieckiego drugą ważną uchwałę, skierowaną przeciwko propagandzie wojennej.

W latach 1948 i 1949 rząd radziecki poczynił nowe kroki na drodze utrwalenia pokoju, wzywając 5 mocarstw do ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych o jedną trzecią. Był to pierwszy krok w tym kierunku. Rząd radziecki wezwał również te mocarstwa do zjednoczenia ich pokojowych wysiłków i do zawarcia paktu w celu utrwalenia pokoju.

Na sesji obecnej Związek Radziecki, kontynuując swą niezmienną politykę współpracy międzynarodowej, pokoju i bezpieczeństwa narodów, złożył Zgromadzeniu projekt deklaracji o usunięciu groźby nowej wojny i o utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Jasna odpowiedź Józefa Stalina

Min. Wyszyński cytuje wypowiedzi Achesona i Dullesa insynuujące, że główną przeszkodę na drodze do pokoju wywołuje rzekomo polityka rządu radzieckiego.

Wydaje mi się — mówi dalej min. Wyszyński — że nie będzie rzeczą zbędną, jeśli przypomnę w związku z tym, iż w 1936 r. Roy Howard zwrócił się do Generalissimusa Józefa Stalina z zapytaniem, w jakiej mierze może być uzasadniona obawa czy Związek Radziecki nie postanowił narzucić przemocą swych teorii politycznych innym narodom.

Józef Stalin odpowiedział, i odpowiedź tę powinni raz na zawsze zapamiętać wszyscy miłośnicy zadawania podobnych pytań oraz rozpowszechniania pod adresem Związku Radzieckiego różnych zmyślonych rzeczy: „Dla tego rodzaju obaw nie ma żadnych podstaw. Jeżeli pan myśli, że ludzie radzieccy chcą sami i to jeszcze przemocą zmienić oblicze otaczających państw to pan się głęboko myli. Ludzie radzieccy chcą naturalnie, żeby oblicze otaczających państw zmieniło się, jest to jednak sprawa samych otaczających państw. Nie widzę — dodał Generalissimus Stalin — jakie niebezpieczeństwo mogą widzieć w ideach ludzi radzieckich otaczające państwa, jeżeli państwa te rzeczywiście siedzą mocno w siodle".

Gdy Roy Howard zadał nowe pytanie, a mianowicie, czy oświadczenie to nie oznacza, że Związek Radziecki zrezygnował w jakiejkolwiek mierze ze swych planów i zamiarów wywołania rewolucji światowej, Generalissimus Stalin odpowiedział: „Takich planów i zamiarów nigdy nie mieliśmy". „Eksport rewolucji to bzdury" — powiedział dalej Józef Stalin. — „...twierdzenie, jakobyśmy chcieli wywołać rewolucję w innych krajach, wtrącając się do ich życia, oznacza mówienie czegoś, czego nie ma i czego nigdy nie głosiliśmy".

Nie można wzmocnić ONZ, osłabiając Radę Bezpieczeństwa

Jak się ma jednak sprawa, jeśli chodzi o te środki zbiorowego bezpieczeństwa i utrwalenia pokoju, jakie proponuje projekt rezolucji USA i innych delegacji, które się do nich przyłączyły?

Mówiłem już poprzednio, a chciałbym obecnie zatrzymać się na tym bardziej szczegółowo, że delegacja ZSRR zgadza się z niektórymi punktami tego projektu, lecz co do niektórych innych punktów ma poprawki i zastrzeżenia.

Jeśli się wysłucha autorów projektu tej rezolucji, to okazuje się, że projekt zmierza rzekomo do wzmocnienia ONZ.

Pan Dulles mówił, że jeżeli ONZ ma być istotnie dostatecznie mocna, by zatrzymać tych, którzy przygotowują agresję, to ta słabość organizacyjna — ma on na myśli słabość organizacyjną samej Organizacji — powinna być naprawiona. Stanowi to — mówił Dulles — pilne zadanie, mające olbrzymie znaczenie.

Są to oczywiście słowa cenne — „wzmocnienie Organizacji", „usuwanie braków" itd. Niestety, jednak są to tylko słowa.

W rzeczywistości nie może być mowy o wzmocnieniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przy osłabieniu Rady Bezpieczeństwa. Osłabienie Rady Bezpieczeństwa byłoby nieuniknionym wynikiem przyjęcia założeń, które zawarte są w projekcie rezolucji i które w istocie rzeczy stanowią próbę ograniczenia praw Rady Bezpieczeństwa.

Rezolucja USA zmierza do podkopania fundamentów Karty NZ

Fundamentem całej Organizacji Narodów Zjednoczonych jest organ, który posiada — w myśl Karty — wyłączne prawo prowadzenia walki przeciwko groźbie agresji i stosowania tych środków, jakich żaden inny organ — w myśl Karty — nie ma prawa stosować.

Wynika więc głęboka sprzeczność pomiędzy celem, jaki wyznaczają sobie autorzy rezolucji, to jest wzmocnieniem ONZ, co jest nie do pomyślenia bez wzmocnienia Rady Bezpieczeństwa, a nieuniknionym wynikiem zastosowania tych środków, jakie proponuje rezolucja „siedmiu", środków prowadzących do osłabienia Rady Bezpieczeństwa.

Z przemówienia pana Dullesa na temat Rady Bezpieczeństwa wyciągnąć można następujące wnioski:

Po pierwsze wniosek, że Rada Bezpieczeństwa nie może działać szybko lub że nie może działać wcale. Przyczyną tego jest „veto" — istnienie zasady jednomyślności 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa przy decyzjach w zagadnieniach nieproceduralnych.

Drugi wniosek: Rada Bezpieczeństwa nie może mieć informacji niezbędnych dla szybkiej i decydującej akcji. Przyczyna ma być „veto" — zasada jednomyślności, która musi być w Radzie Bezpieczeństwa stosowana przy decyzjach w kwestiach nie proceduralnych.

Trzeci wniosek: Rada Bezpieczeństwa lub Organizacja Narodów Zjednoczonych jako całość nie może mieć sił zbrojnych. Przyczyną ma być znowu „veto".

Wniosek czwarty: Rada Bezpieczeństwa lub ONZ jako całość nie jest w stanie walczyć przeciwko agresji. Przyczyną ma być „veto".

Jednym słowem, gdzie się tylko człowiek obróci wszędzie wyłania się to widmo — „veto", przeszkadzające wszelkiej skutecznej pracy Rady Bezpieczeństwa lub — jak tu mówiono — prowadzące do paraliżu Rady Bezpieczeństwa".

Wniosek ogólny: — trzeba zlikwidować veto, zlikwidować zasadę jednomyślności.

Pytam się dlaczego delegacje domagające się w istocie rzeczy ustanowienia nowej procedury prac, mogącej zablokować veto w Radzie Bezpieczeństwa, dlaczego, jeśli chodzi im o zmianę Karty, to szukają one dróg okólnych. Chyba dlatego, żeby wydawało się, że Karta zostaje nienaruszona, podczas gdy w istocie rzeczy podkopany zostaje jej fundament.

Jeżeli powstaje kwestia, że veto przeszkadza w pracy Rady Bezpieczeństwa i że paraliżuje jej działalność, że niesposób stosować środków, jakie powinny stosować Rada Bezpieczeństwa lub ONZ jako całość w celu zabezpieczenia pokoju, to wydawałoby się, że zdrowy rozum nakazuje, by sprawa została przeprowadzona według reguł proceduralnych, zgodnie z art. 109 Karty, przewidującym sposób rozstrzygania tego właśnie rodzaju spraw.

Autorzy rezolucji „siedmiu" postępują jednak inaczej. Unikają sposobu przewidzianego przez Kartę, mimo, że przez dwa dni byliśmy świadkami przemówień i krytyk, w których była mowa o rzekomej niezdatności i rzekomej bezpodstawności tej głównej zasady — zasady jednomyślności 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa, — nieprzydatności, która — zdaniem autorów rezolucji „siedmiu" — jest źródłem wszystkich nieszczęść.

Metody bloku anglo-amerykańskiego — główną przeszkodą na drodze zabezpieczenia pokoju

Uważam za konieczne zwrócić uwagę na fakt, że najważniejsze sprawy i środki dotyczące zabezpieczenia pokoju okazały się dotychczas nierozstrzygnięte nie dlatego, że w Radzie Bezpieczeństwa obowiązuje veto, lecz z innych powodów. Sprawy te okazywały się w Radzie Bezpieczeństwa blokowane głównie w wyniku stanowiska obozu anglo - amerykańskiego.

W Radzie Bezpieczeństwa wytworzyła się sytuacja, w której większość delegacji należy do obozu anglo - amerykańskiego, do sojuszu północno - atlantyckiego, konkurującego z ONZ. Większość ta usiłowała niejednokrotnie w szeregu wypadków narzucać swe decyzje Radzie Bezpieczeństwa.

Opierając się o swoją większość i dążąc do tego, by za wszelką cenę wprowadzić w życie swe plany, nie licząc się z opinią innych, z koniecznością uzgadniania decyzji, nie licząc się z interesami innych państw — wielkich i małych — obóz anglo-amerykański, dysponujący obecnie w Radzie Bezpieczeństwa większością, nie chce liczyć się z koniecznością dążenia do uzgodnienia decyzji w sprawach międzynarodowych, nie chce zrozumieć tego, że w stosunkach międzynarodowych nie można dyktować swej woli innemu państwu, lecz należy szukać drogi porozumienia z tym państwem.

Oto w czym tkwi przyczyna bezczynności, paraliżu Rady Bezpieczeństwa, o czym tu mówiono. 50 razy zastosowano veto! Lecz w takich warunkach można było zastosować veto 150 razy, był to bowiem sposób samoobrony przed naciskiem i przed dyktatem.

Łatwo zrozumieć, że bez takiej procedury, to jest bez możliwości obrony swych praw suwerennych i interesów w oparciu o zasadę jednomyślności — organizacja międzynarodowa nie byłaby chyba zdolna do życia.

Zwyrodniałaby ona i przekształciłaby się w jednostronną organizację, w jakąś grupę państw, złączonych swymi interesami grupowymi. Przestałaby być międzynarodową organizacją w szerokim tego słowa znaczeniu, jak to wyobrażali sobie organizatorzy ONZ.

Dlatego też pan Dulles, charakteryzując sytuację w Radzie Bezpieczeństwa, całkowicie niesłusznie wskazał na prawo „veta", jako na źródło tych trudności, jakie istnieją w Radzie Bezpieczeństwa. A przyczyną trudności w Radzie Bezpieczeństwa jest naruszenie zasady każdej organizacji międzynarodowej — obowiązku dążenia do uzgodnionych działań, do poszanowania niezależności państwowej, równouprawnienia państwowego i suwerennej równości członków tej organizacji, zrzeczenie się prób stosowania w stosunkach międzynarodowych metod dyktatu, narzucania swej woli za wszelką cenę. Tu leży źródło wszystkiego.

Nie pierwsza to próba osłabienia Rady Bezpieczeństwa

Wszystko co przeciwnicy zasady jednomyślności mogli na ten temat powiedzieć — niejednokrotnie już powiedzieli.

W 1948 r. na III sesji Zgromadzenia Ogólnego przedstawiciel USA oświadczył, że „veto" uniemożliwia działalność Rady Bezpieczeństwa, że „veto" stwarza konieczność szukania innych dróg — w ramach Karty — do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

I oto teraz zdaje im się, że znaleźli taką drogę. W propozycjach, przedstawionych w rezolucji „siedmiu". Należy jednak stwierdzić wręcz, że autorzy tej rezolucji posunęli się daleko poza ramy Karty NZ.

Na samym początku życia naszej organizacji, zasada jednomyślności wywołała niezadowolenie ze strony rządów niektórych krajów i zrodziła wszelkiego rodzaju próby pozbawienia Rady Bezpieczeństwa jej roli.

Niektóre delegacje proponowały włączyć do Karty postanowienie, które udziela Ogólnemu Zgromadzeniu prawa podejmowania decyzji co do zagadnień utrzymania lub przywrócenia pokoju z pominięciem Rady Bezpieczeństwa. Propozycję taką motywowano przy tym dosłownie tak samo, jak czynił to tutaj pan Dulles. Mówiono o tym, że prawo takie należy przyznać Ogólnemu Zgromadzeniu, jeśli chodzi o wypadki, gdy Rada Bezpieczeństwa nie będzie mogła działać wskutek wykorzystania prawa veta.

Nie było jeszcze wtedy wydarzeń koreańskich, a więc nie było powodu do tłumaczenia tymi wydarzeniami kampanii przeciwko Radzie Bezpieczeństwa i nie było podstaw do powoływania się na to, że Rada Bezpieczeństwa nie może działać jeżeli nie pomagają jej przypadkowe okoliczności.

Fiasko komitetu międzysesyjnego

Chciałbym przypomnieć rok 1947 kiedy, wbrew naszym obiekcjom utworzony został komitet międzysesyjny.

Ileż nadziei zbudziło to w obozie przeciwników zasady jednomyślności pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa! Główną rolę odgrywał wśród nich, jeżeli się nie mylę tenże pan Dulles, który był autorem pierwotnego projektu założenia komitetu międzysesyjnego, figurującego wtedy pod nader ciekawym mianem „tymczasowego komitetu do spraw pokoju i bezpieczeństwa", czyli prawie że Rady Bezpieczeństwa na wet co do swej formy zewnętrznej, nawet z samej nazwy.

Co wyszło z tego komitetu międzysesyjnego? Czyż nie mamy prawa utrzymywać, że ten komitet międzysesyjny doznał fiaska, że nędznie wegetuje, jeśli w ogóle w jakikolwiek bądź sposób wegetuje. Został on utworzony w tym celu, by można było przeciwstawić go Radzie Bezpieczeństwa, ale ta próba doznała fiaska i nic z niej nie wyszło.

Obecnie czyniona jest nowa próba, przy wykorzystaniu atmosfery politycznej, jaka wytworzyła się w związku z wydarzeniami koreańskimi, próba zrealizowania planu, który — jak wskazałem — usiłują urzeczywistnić niektóre delegacje corocznie już od szeregu lat, poczynając od 1944 r., kiedy to, jak wiemy, prawo veta nazywano „nieszczęściem", nieomal zbrodnią.

Arytmetyka nie dowodzi słuszności

Kwintesencja planu uknutego w związku z ustanowieniem komitetu międzysesyjnego polegała na tym, by zlikwidować lub zablokować zasadę jednomyślności — chociażby drogą pogwałcenia Karty.

Dulles przedstawia teraz sprawę w ten sposób, jak gdyby zasada jednomyślności przeszkadzała Radzie Bezpieczeństwa w wykonaniu jej obowiązków w dziedzinie utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa. Niestety Dulles znajduje poparcie wśród niektórych innych delegacji. Ci, którzy twierdzą, że prawo veta przeszkadza Radzie Bezpieczeństwa w wykonaniu jej obowiązków w dziedzinie utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa, powołują się na wydarzenia w Korei. Wskazują oni, że wobec przypadkowej nieobecności jednego ze stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Rada Bezpieczeństwa zdołała rzekomo wykonać swój obowiązek w dziedzinie walki z agresją.

Stanowisko takie pozbawione jest jednak wszelkiego uzasadnienia. Wadliwość takiego twierdzenia tkwi w samej już jego podstawie, nie wolno bowiem przedstawiać wciąż poczynania grupy członków Rady Bezpieczeństwa, którzy powzięli decyzje w kwestii koreańskiej, jako legalnej akcji Rady Bezpieczeństwa. Należy poważnie zakwestionować legalność takich poczynań, są one bowiem bezprawne, jak nieraz już to wskazywaliśmy, już choćby dlatego, że w danym wypadku nie było legalnego składu Rady Bezpieczeństwa. To z jednej strony. Z drugiej strony zakończyliśmy dopiero co omawianie kwestii koreańskiej. Większość jest oczywiście większością. Arytmetyka jest arytmetyką. Ale żadna arytmetyka nie może rozstrzygnąć kwestii, które należą do dziedziny bardzo odległej od zadań arytmetycznych.

Wydaje mi się — jestem o tym głęboko przekonany, że przed oświadczeniem, iż agresja nastąpiła z Korei Północnej trzeba było uszanować chociażby elementarne reguły sprawiedliwości i wysłuchać tych, których oskarżano tutaj o agresję.

Nie uczyniliście tego, a więc nie macie żadnego prawa twierdzić, że wasza decyzja jest sprawiedliwa. Nie istnieją ku temu żadne podstawy. Nie macie więc żadnego prawa mówić, że w wypadku tej t. zw. „agresji ze strony Północnej Korei" Rada Bezpieczeństwa zyskała możność sprawiedliwego działania i że uzyskała ona tę możność jedynie dlatego, że nie było w niej przedstawiciela ZSRR. W istocie rzeczy uzyskała ona możność działania dlatego, że działała gwałcąc sprawiedliwość i elementarne wymogi prawa międzynarodowego, nie był bowiem obecny przedstawiciel radziecki. Była to możność działania wbrew sprawiedliwości, ponieważ sprawiedliwość wymagałaby innej akcji, niż ta, która znalazła wyraz np. w uchwale Rady Bezpieczeństwa z dn. 27 czerwca.

Imperialiści gwałcą zasady ONZ

Większość w Radzie Bezpieczeństwa niejednokrotnie gwałciła Kartę. Trzeba powiedzieć ze wstydem, że dzieje się to również, gdy chodzi o taką kwestię, jak przyznanie prawa udziału w Ogólnym Zgromadzeniu i w ONZ w ogóle wielkiemu narodowi chińskiemu. Sytuację taką nazywacie sprawiedliwością jedynie dlatego, że nie chcą się na to zgodzić Stany Zjednoczone. Nazywacie to sprawiedliwością wbrew wszelkiej logice, wbrew wszystkim faktom, wbrew wszystkiemu co istnieje w rzeczywistości.

Przeciwnicy silnej i wpływowej Rady Bezpieczeństwa, zagradzającej drogę do pogwałcenia zasad Karty w celu podjęcia kampanii przeciwko Radzie, usiłują obecnie wykorzystać wydarzenia koreańskie. Jest to powód do atakowania Rady Bezpieczeństwa.

Należy spoglądać wprost w oczy faktom i życiu. Obecnie chodzi o to, by drogą pewnych sztucznych manewrów wyposażyć Ogólne Zgromadzenie w pewnych wypadkach w te same prawa, które przysługują samej Radzie Bezpieczeństwa, przekazując mu od Rady Bezpieczeństwa te funkcje, które w myśl Karty nie przysługują Ogólnemu Zgromadzeniu.

Rada Bezpieczeństwa pozostaje niby w całości, a w istocie rzeczy Rady Bezpieczeństwa nie ma — i wilk syty i owca cała. Takie właśnie będą następstwa przyjęcia tego co proponuje rezolucja „siedmiu" w sprawie na przykład t. zw. „oddziałów ONZ", tak właśnie będzie, jeżeli wyposaży się Ogólne Zgromadzenie w pewne prawa wyjątkowe, przysługujące w myśl Karty tylko Radzie Bezpieczeństwa. Ale w ten sposób podważa się podstawy wspólnej odpowiedzialności pięciu mocarstw za utrzymanie pokoju. Odpowiedzialność ta zaś jest wielka i wielki jest obowiązek spoczywający na Radzie Bezpieczeństwa, w szczególności na jego stałych członkach.

Jednomyślność wielkich mocarstw — podstawą utrzymania pokoju

Znalazło to doskonały wyraz przed kilku laty w pewnym ważnym dokumencie. Mam na myśli referat sekretarza stanu USA w komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego, wygłoszony w lipcu 1945 r. Oto co mówił ten referat:

„... Stwierdzam, że tych 5 państw, posiadających największą na świecie władzę zachowania lub pogwałcenia pokoju powinno się porozumieć i działać wspólnie, jeżeli pokój ma być utrzymany, podobnie jak musiały one porozumieć się i działać wspólnie, by umożliwić zwycięstwo Narodów Zjednoczonych w tej wojnie...

...W praktyce — głosi tenże referat — nie można będzie prawdopodobnie w najbliższej przyszłości przyjąć żadnych ważnych poprawek do Karty, jeżeli nie uzna się za zapewnioną jednomyślnej lub możliwie jak najbardziej jednomyślnej zgody na ich przyjęcie i ratyfikację."

I wreszcie ostatnia uwaga: „Ogólne Zgromadzenie nie jest organem ustawodawczym. Jest to międzynarodowe zebranie przedstawicieli suwerennych narodów. Toteż wątpliwe jest, czy będzie mogło dojść do głosowania w której ważnej kwestii przed wyczerpaniem środków porozumienia, jakie zwykło się stosować przy rokowaniach między narodami w celu osiągnięcia wspólnego punktu widzenia..."

Oto znaczenie zasady jednomyślności, z której uczyniono podstawę Organizacji Narodów Zjednoczonych i znaczenie to uznawali ci wszyscy, którzy dołożyli niemałych wysiłków do utworzenia tej organizacji.

Nie jest wszak rzeczą przypadku, że artykuł 47 Karty przewiduje, iż komitet sztabu wojskowego składa się z szefów sztabów państw, będących stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa lub ich przedstawicieli, nie zaś w ogóle z szefów sztabów którychkolwiek bądź państw, należących do ONZ. W ten sposób zupełnie jasna jest rzeczywista rola, jaką wyznacza się tym mocarstwom. Na mocy czego? Na mocy tego, że rozporządzają one ekonomicznymi i militarnymi siłami i środkami w takich rozmiarach, które pod warunkiem uzgodnienia pomiędzy nimi ich akcji mogą rzeczywiście przezwyciężyć niebezpieczeństwo wszelkiej agresji.

W 1944 r. w okresie, gdy opracowywana była Karta NZ w związku z wynikami konferencji w Dumbarton Oaks, szef rządu radzieckiego J. Stalin wskazał, że poczynania tej organizacji międzynarodowej „będą skuteczne, jeżeli wielkie mocarstwa, które dźwigały na swych barkach główny ciężar wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim, będą działały na przyszłość w duchu jednomyślności i zgody. Nie będą one skuteczne, jeżeli zostanie naruszony ten nieodzowny warunek."

Oto zasady, na których oparto Organizację Narodów Zjednoczonych, na których opierała się ona i opiera się obecnie, i na których powinna opierać się również w przyszłości.

Fałszywa interpretacja Karty NZ przez zwolenników propozycji „siedmiu"

W przeciwieństwie do tego istnieją usiłowania pójścia inną drogą, zmierzającą do radykalnego złamania Karty, jak proponują to autorzy rezolucji amerykańskiej, przewidującej taką sytuację, kiedy Ogólne Zgromadzenie ma „działać" zamiast Rady Bezpieczeństwa.

By nadać tej propozycji pozory legalności, jej autorzy próbują, jak słyszeliśmy to i czytaliśmy w odpowiednich dokumentach, powołać się na artykuły 10, 11 i 14 Karty. Co właściwie chcą oni udowodnić powołując się na te artykuły? Po pierwsze to, że Ogólne Zgromadzenie ma prawo zajmować się wszystkimi tymi zagadnieniami, którymi może zajmować się każdy organ ONZ. Jest to rzecz bezsporna i każdy kto czytał Kartę dobrze to wie.

Po drugie chcą oni dowieść, że Ogólne Zgromadzenie może występować pod adresem wszystkich organów ONZ i wszystkich państw będących członkami ONZ z zaleceniami we wszystkich sprawach, które należą do kompetencji Ogólnego Zgromadzenia i innych organów w ramach Karty z tym zastrzeżeniem, które zawarte jest w artykule dotyczącym Rady Bezpieczeństwa. Jest to również rzecz całkowicie bezsporna.

Jak jednak wygląda sprawa artykułu 11? Przedstawiciel Francji mówił, że o artykule 11 nie wolno nawet dyskutować. Co wywołało tak surową deklarację? Okazuje się, że ostatnie zdanie punktu 2 artykułu 11 mówi o tym, że każda sprawa, którą będzie zajmowało się Ogólne Zgromadzenie na mocy praw przysługujących mu w myśl artykułu 11, winna być przekazana Radzie Bezpieczeństwa, jeżeli sprawa ta wymaga jakiejkolwiek akcji. Znaczy to, że jeśli którakolwiek bądź sprawa wymaga podjęcia akcji, ona sama właśnie, a nie dotyczące jej zalecenia, winna być przekazana Radzie Bezpieczeństwa. Jeśli zaś Ogólne Zgromadzenie podjęłoby się nawet uchwalenia jakichkolwiek zaleceń, sprawa wymagająca podjęcia pewnej akcji powinna być w myśl artykułu 11, przekazana Radzie Bezpieczeństwa, nie wolno bowiem stwarzać takiej sytuacji, by między Ogólnym Zgromadzeniem a Radą Bezpieczeństwa powstała jakakolwiek sprzeczność.

Stanowisko delegacji radzieckiej wobec propozycji „siedmiu"

Przechodzę do krótkiego przedstawienia stanowiska delegacji radzieckiej wobec poszczególnych, głównych punktów projektu „siedmiu".

Projekt rezolucji „siedmiu" w rozdziale „A" przewiduje zwołanie nadzwyczajnej, specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Delegacja radziecka nie opponuje przeciwko tej propozycji, tym bardziej, że artykuł 20 Karty wyraźnie przewiduje zwołanie takiej sesji. Nie można jednak zgodzić się z tym, aby sesję taką zwoływało siedmiu dowolnych członków Rady Bezpieczeństwa, gdyż zgodnie z Kartą prawo to przyznane zostało Radzie Bezpieczeństwa jako całości, włączając również wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Artykuł 20 Karty stwierdza, że specjalne sesje zwołuje sekretarz generalny na żądanie Rady Bezpieczeństwa, lub większości członków Organizacji. Projekt rezolucji „siedmiu" proponuje, aby sesję nadzwyczajną zwoływano nie na żądanie Rady Bezpieczeństwa, lecz na żądanie „siedmiu dowolnych członków Rady Bezpieczeństwa". Nie wolno zgłaszać takiej poprawki, która radykalnie zmienia sens artykułu 20. Na żądanie Rady — oznacza, że w podejmowaniu decyzji winno brać udział nie siedmiu dowolnych członków, lecz Rada w legalnym składzie, a więc konieczny jest udział stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

To trzeba przede wszystkim powiedzieć w sprawie tej propozycji.

Nie można również zgodzić się z tym, że tego rodzaju sesję zwołuje się w ciągu 24 godzin od chwili otrzymania przez sekretarza generalnego od 7 dowolnych członków Rady Bezpieczeństwa prośby w sprawie zwołania sesji, lub prośby od większości członków ONZ wyrażonej w głosowaniu w komitecie międzysesyjnym, lub w jakiś inny sposób, lub też za zgodą większości członków, jak to przewiduje reguła 9.

Powinno być jasne, że w tak krótkim terminie nie można zwoływać sesji Zgromadzenia i że na to trzeba mieć w przybliżeniu 2 tygodnie. Zwołanie sesji w ciągu 24 godzin doprowadziłoby w praktyce do tego, że na sesji tej byłyby reprezentowane tylko Stany Zjednoczone i sąsiadujące z nimi kraje kontynentu amerykańskiego, oddalone natomiast kraje nie mogłyby być reprezentowane na takiej sesji.

Rozdział „B" proponuje powołanie do życia komisji obserwatorów. Delegacja ZSRR zgadza się na tę propozycję, gdyż Zgromadzenie Ogólne ma pełne prawo na mocy art. 22 Karty tworzyć organa pomocnicze. Uważamy jednak za konieczne zwrócić uwagę na tę okoliczność, że głównym zagadnieniem w związku z taką propozycją jest sprawa składu komisji. Wychodzimy z tego założenia, że komisje takie powinny być reprezentatywnymi organami ONZ i nie powinny być narzędziem w ręku jednego ugrupowania państw. Jest to główna wytyczna, którą, naszym zdaniem, należy kierować się przy ustalaniu składu komisji obserwatorów.

Rozdział „C", niektóre paragrafy wstępu oraz pkt. pierwszy rozdziału „A" przewidują utworzenie sił zbrojnych ONZ, lub jak o tym początkowo mówił p. Acheson i jak stwierdzało memorandum delegacji amerykańskiej — „oddziałów ONZ" jak również powołanie do życia grupy ekspertów wojskowych. Nie możemy się zgodzić na taką propozycję, gdyż propozycja w sprawie utworzenia takich oddziałów ONZ nie jest niczym innym jak próbą ograniczenia praw Rady Bezpieczeństwa.

Przyjęcie takiej propozycji nie będzie niczym innym jak uzurpowaniem praw Rady Bezpieczeństwa.

W myśl tej propozycji każde państwo mieć będzie specjalnie wyznaczone oddziały, które, będą w pogotowiu i które będą oczekiwały rozkazu przejścia do „akcji". Czyjego rozkazu? Komisji sztabu wojskowego, lub Rady Bezpieczeństwa, jak o tym mówi Karta NZ, a mianowicie rozdział siódmy tej Karty. Nie. Będą one oczekiwały i wykonywały „zalecenia" Zgromadzenia Ogólnego. Zgromadzenie Ogólne będzie wydawało „zalecenia" — nie rozkazy, a tylko zalecenia, jak uspokajał komisję John Foster Dulles — dokąd iść mają wojska takiego to a takiego kraju i wojska te będą musiały iść. Ale gdzie jest Rada Bezpieczeństwa, gdzie komisja sztabu wojskowego? Pozostaną one na uboczu. Zamiast nich działać będzie Zgromadzenie Ogólne i sekretarz generalny.

Pytam was jednak, gdzie w Karcie jest mowa o tym, że Zgromadzenie Ogólne ma prawo zalecać wojskom by przeszły do działania? Karta tego nie przewiduje. W Karcie nie znajdziecie takiego artykułu.

Ogólne Zgromadzenie ma prawo zalecać w ogóle wszystko prócz tego, co wskazuje artykuł 11. Otóż w artykule 11 mówi się, że każda sprawa wymagająca podjęcia pewnych działań, a więc i działań sił zbrojnych należy do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

W ten sposób ta propozycja „siedmiu" pozostaje w zasadniczej sprzeczności z Kartą. Eliminuje ona całkowicie komitet sztabu wojskowego, eliminuje też Radę Bezpieczeństwa, a przekazuje ich prawa Ogólnemu Zgromadzeniu.

Mamy do czynienia nawet z jeszcze bardziej oryginalnym ujęciem kwestii, przewiduje się bowiem istnienie specjalnej grupy doradców wojskowych i owi doradcy wojskowi będą widocznie podlegali — zostało to w projekcie „siedmiu" niezupełnie jasno sformułowane — sekretarzowi generalnemu. W każdym razie w projekcie „siedmiu" jest wprost mowa o tym, że właśnie sekretarz generalny mianuje ową grupę ekspertów wojskowych. Wynikałoby z tego, że eksperci wojskowi będą przydzieleni do sekretarza generalnego. Skoro tak, to można by już za jednym zamachem przekazać sekretarzowi generalnemu całe dowództwo wszystkich sił zbrojnych ONZ, czyli że wystarcza odtworzyć sobie w pamięci obraz, który przedstawiłem tu w ubiegłym roku: p. Trygve Lie na białym rumaku z błękitną flagą atakuje wojska tzw. agresora.

Nielegalność propozycji amerykańskiej

Słaba strona i nielegalność takiej propozycji polega na tym, że pozostaje ona w rażącej sprzeczności z Kartą, co rozumieją widocznie sami autorzy tej rezolucji. W każdym razie zarówno Dulles w swej mowie z 9 października jak i Acheson w swej mowie z 2 września usiłowali zawoalować kwestię do czyjej mianowicie dyspozycji oddane być mają te siły zbrojne. Poprzestawali oni na mówieniu nie o którymkolwiek określonym organie ONZ, do którego dyspozycji przejść mają te siły zbrojne, lecz o ONZ w ogóle. Ale — tak jak to rozumiem w tego rodzaju wypadku w imieniu Organizacji, zgodnie ze statutem występuje i może występować Rada Bezpieczeństwa. Bądźcie więc łaskawi napisać to w rezolucji konkretnie, ściśle i jasno — i wtedy wszystko będzie w porządku. Znajdą wtedy zastosowanie artykuł 43, 45, artykuły 47 i 48, cały rozdział VII i wówczas oczywiście będziemy mogli się nawzajem zrozumieć.

Mówi się, że prócz tego należy podjąć jakieś „pierwsze kroki" w wypadku gdy dojdzie do agresji, aż do chwili zawarcia porozumień przewidzianych w artykule 43. Ale przecież nasza Karta przewiduje już określony porządek działań do czasu zawarcia porozumień przewidzianych w tym artykule. Istnieje artykuł 106, który postanawia jak należy działać do czasu zawarcia porozumień w sprawie sił zbrojnych. Stwierdza on, że cztery mocarstwa, które zawarły między sobą porozumienie w 1943 r., oraz Francja, która nie brała wtedy udziału w tym porozumieniu, lecz potem dołączyła się do niego, będą konsultowały się nawzajem, a w razie konieczności również z innymi członkami Organizacji w celu podjęcia takiej wspólnej akcji, jaka może okazać się konieczna dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Chodzi więc o to, by artykuł 106 nabrał rzeczywistej mocy, by został istotnie zrealizowany. Należy zwrócić na to uwagę i delegacja radziecka zamierza wnieść formalnie w tej sprawie specjalną propozycję.

Jesteśmy przeciwni „oddziałom ONZ" proponowanym w projekcie „siedmiu", jesteśmy przeciwni tworzeniu grupy ekspertów wojskowych.

Jest to wkraczanie do dziedziny, która w myśl statutu należy w całości i wyłącznie do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Wreszcie ostatni punkt. Chodzi o utworzenie specjalnego komitetu, czyli komitetu t. zw. zarządzeń zbiorowych. Uważamy, że propozycja ta jest również sprzeczna z Kartą, a mianowicie z rozdziałami 5 i 7, albowiem komitet taki ma zbierać jakieś wiadomości, jakieś informacje o charakterze wojskowym, wyjaśniać sprawę rezerw, zasobów i sił zbrojnych poszczególnych państw itd., wszystko to zaś należy do kompetencji Rady Bezpieczeństwa i komitetu sztabu wojskowego. To też delegacja ZSRR wypowiada się przeciwko temu punktowi.

Rada Bezpieczeństwa stoi oczywiście i to w bardzo naglący sposób przed zadaniem ustalenia środków, jakie należy podjąć, by zabezpieczyć wykonanie zarządzeń mogących przeciwdziałać wszelkiej groźbie dla pokoju i wszelkiemu aktowi agresji, jak również zarządzeń w dziedzinie uregulowania sporów i sytuacji zagrażających międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu.

Delegacja ZSRR uważa, że jest to z

Zobowiązania załogi holownika „Żbik"

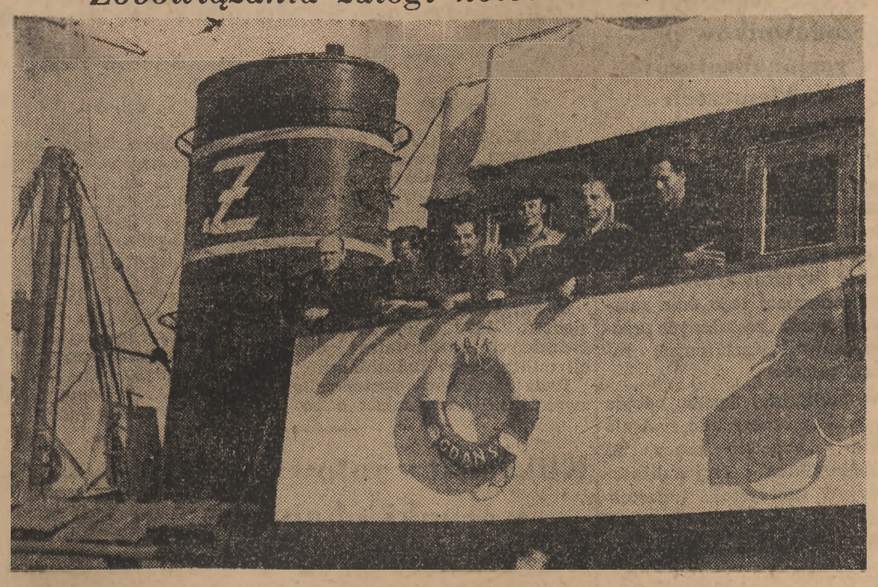

Załoga holownika Żbik, dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, zobowiązała się pływać na holowniku dwa lata bez remontu maszyn Foto AR

Alkohol — wróg młodzieży

D. Kłuszyńska

W Polsce Ludowej młodemu pokoleniu przypada w udziale uczestnictwo w wykonaniu wielkiego Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu.

Powstaną nowe miasta, fabryki, nowe spółdzielnie produkcyjne, wzrośnie dobrobyt mas pracujących, wzrośnie poziom kultury.

Młode pokolenie ma dziś nieznane w Polsce przedwrześniowej możliwości zdobywania wiedzy i kwalifikacji zawodowych. Wyższe uczelnie otworzyły swoje podwoje dla synów i córek robotników, chłopów, inteligencji pracującej. Stypendia, bursy, internaty, Domy Akademickie otaczają młodzież opieką, ułatwiają studia. Wspaniałe organizacje młodzieżowe ZHP, ZMP, ZAMP skupiają młode dziewczęta i młodych chłopców do wspólnej pracy dla najwznioślejszych celów, do walki o szczęście własnej ojczyzny, o budowę socjalizmu, o międzynarodową solidarność, o pokój.

Młodzież ZMP w każdym prawie zakładzie pracy, w kopalniach, w hutach, w budownictwie, na kolejach — wybija się często na czołowe miejsce, przekraczając najśmielsze nieraz normy. Jakżeż porywający jest obraz tych młodych budowniczych, wznoszących nowe miasto, Nową Hutę!

Wiadomo powszechnie, że podstawowym warunkiem Planu 6-letniego jest obniżenie kosztów produkcji.

I oto rosną zastępy dziewcząt i chłopców odpowiadających z zapałem na apel Lidii Korabielnikowej, pokonując, przełamując konserwatyzm i rutynę w pracy. Bo są młodzi, bo porywa ich wiara we własne siły, bo mają serca pełne entuzjazmu. Brygady SP mają za sobą piękne osiągnięcia. Ileż wybudowały one dróg, jak przyczyniły się do odgruzowania Warszawy!

Na ten jasny horyzont pada jednak cień; alkohol! Młodzież często nie zdaje sobie sprawy jaką szkodę przynosi sobie i krajowi, jeżeli nawet nieznaczny jej odsetek pije wódkę.

Alkohol poraża umysł, osłabia hamulce moralne, niszczy zdrowie.

Alkohol to wróg młodzieży!

Alkohol to największy oszust. Daje złudzenie radości, a gotuje najsmutniejszy upadek, robiąc z człowieka pośmiewisko! Daje złudzenie rozumu, a robi głupców, przekreśla człowieka.

Polska Ludowa zapewnia młodzieży wszystkie szanse. Dlaczego je przekreślać pijaństwem?

A przed nami Plan 6-letni. Pijaństwo zaś — to sabotaż planu gospodarczego. Alkohol jest prawie w 100 proc. przyczyną nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy i bumelanctwa. Pijak przynosi wstyd sobie i Polsce.

Zdrowy odruch społeczeństwa potępia pijaństwo.

Pamiętajmy, że alkohol nie tylko poniża człowieka, niszczy jego zdrowie i zdrowie jego dzieci, alkohol to także broń wroga klasowego.

Młodzież ma prawo do zabawy, ale bez wódki można się bawić zdrowiej, taniej, przyjemniej, kulturalniej.

Nie może być takich zabaw, jak np. w Zakroczymiu, gdzie zakupiono 115 litrów wódki na jeden wieczór. Rzecz wprost nie do uwierzenia: gospodarzem była organizacja ZMP, a dochód przeznaczony był na... odbudowę Warszawy!!

Tylko zabawa i odpoczynek bez alkoholu może przynieść pożytek. To samo dotyczy sportu. Sportowiec pijący wódkę, nie jest sportowcem. Sport to zdrowie, a wódka jest wrogiem zdrowia.

W świetlicach musi obowiązywać zakaz przynoszenia i picia wódki.

Powtarzamy: Polska daje młodzieży wszystkie szanse, takiego daru nie wolno nawet w części marnować za cenę wódki.

Szczęśliwe młode pokolenie, wspaniała młodzieży! Zmobilizujcie swe szeregi do walki ze starą szlachecką tradycją pijacką, otoczcie opieką słabsze charaktery, bo szkoda każdego młodego człowieka.

W tej walce macie za sobą całą pomoc Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pomoc wszystkich organizacji i instytucji, którym droga jest przyszłość naszego kraju, szczęście młodego pokolenia.

Tradycje ludowego Wojska Polskiego

Roman Jurys

W całym kraju we wszystkich miastach, garnizonach i oddziałach wojskowych Dzień Wojska Polskiego był potężną manifestacją nierozerwalnego związku ludowego Wojska Polskiego z masami pracującymi naszego kraju. Święto Wojska Polskiego było manifestacją głębokiego patriotyzmu ożywiającego wojsko i naród Polski, manifestacją zdecydowanej woli obrony pokoju i wolności, woli okiełznania imperialistycznych podżegaczy wojennych. Przebieg Dnia Wojska Polskiego wykazał, że Wojsko Polskie przeniknięte jest ideałami proletariackiego internacjonalizmu i jak oka w głowie strzeże wierności sojuszowi bojowemu i ideowemu z armią radziecką. Przebieg Dnia Wojska Polskiego wykazał, że kadry oficerskie ludowego Wojska Polskiego za najważniejsze swe zadanie bojowe uważają przyswojenie sobie wspaniałych nauk genialnej szkoły zwycięstwa — stalinowskiej szkoły wojennej.

W Dniu Wojska Polskiego masy pracujące Polski z pełnym uzasadnieniem nawiązały do wspaniałych bojowych tradycji polskiego ruchu rewolucyjnego, do tradycji Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, Komunistycznej Partii Polski i PPR, do tradycji polskich bohaterów Komuny Paryskiej, do tradycji polskich bojowników o wolność ludu hiszpańskiego. Z dumą masy pracujące Polski widzą zaczątek ludowych sił zbrojnych w walce komunistów polskich, w ofiarnej pracy wybitnych komunistycznych działaczy polskiego ruchu robotniczego, którzy w czasie wojny przebywali w ZSRR i tam tworzyli jednostki wojskowe I Armii Polskiej. Masy ludowe widzą zaczątek ludowych sił zbrojnych w pracy kadr Polskiej Partii Robotniczej organizujących w kraju Gwardię Ludową i Armię Ludową.

Dzięki ich pracy idea frontu narodowego organizowanego w walce z hitlerowskim najeźdźcą pod kierownictwem klasy robotniczej, w oparciu o przyjaźń i pomoc ZSRR przyniosła masom pracującym Polski wyzwolenie spod ucisku okupanta i spod ucisku rodzimej zdradzieckiej reakcji.

Tę ideę zaszczepiał żołnierzom i oficerom I Armii Polskiej w ZSRR Związek Patriotów Polskich pod przewodnictwem Wandy Wasilewskiej — i dzięki tym ideom żołnierze i oficerowie polscy idący wówczas w bój z hitleryzmem dokazać mogli cudów waleczności i bohaterstwa.

Żołnierzom spod Lenino przypadły w udziale pierwsze w tej wojnie zwycięskie walki żołnierza polskiego z żołdakami hitlerowskimi. I lud polski nie zapomni, że pierwsze te zwycięskie starcia z hitlerowską machiną wojenną zawdzięcza wytężonej pracy szkoleniowej oficerów i instruktorów radzieckich, jak również ofiarnej pracy wychowawczo-politycznej przeprowadzonej w szeregach I Dywizji przez komunistów polskich przez towarzyszy Hilarego Minca, Aleksandra Zawadzkiego, Romana Zambrowskiego, Edwarda Ochaba, Stanisława Radkiewicza, Mieczysława Kalinowskiego, Zygmunta Modzelewskiego, Mariana Naszkowskiego i wielu innych.

Nawiązując do tradycji wojskowych rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce nawiązujemy do tych właśnie tradycji, które stworzyły trwałe podwaliny pod naszą niepodległość, do tych tradycji, które sprawę obrony niepodległości Polski oddały w ręce ludu polskiego związane go węzłami nierozerwalnego sojuszu i przyjaźni z krajem Wielkiej Rewolucji Październikowej. I dlatego w Dniu Wojska Polskiego naród nasz myśl swą kierował przede wszystkim do tych, którzy na rozlicznych frontach, pod Lenino i Warką, w szturmie Pragi i w odsieczy Warszawy, w walkach o Kołobrzeg, w walkach partyzanckich na terenie Lubelszczyzny, Kielecczyzny, Krakowskiego w bohaterskich oddziałach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej kierowanej przez Witolda-Jóźwiaka walczyli o Polskę wolną od obcego i rodzimego ucisku, od obcych gnębicieli i polskich kapitalistów i obszarników sprzęgniętych z wrogami Polski.

Z czcią naród nasz w Dniu Wojska Polskiego wspominał wielką postać płomiennego rewolucjonisty, niestrudzonego bojownika komunizmu, jednego z czołowych budowniczych Polski Ludowej i ludowego Wojska Polskiego towarzysza generała Karola Świerczewskiego.

Do tych tradycji, które reprezentowali polegli za Polskę Ludową żołnierze i oficerowie, bojownicy klasy robotniczej i mas pracujących, szermierze postępu i socjalizmu, do tych tradycji, które ludowym siłom zbrojnym Polski wpajali komuniści polscy — do tradycji głębokiego internacjonalizmu, miłości ojczyzny, umiłowania sprawy pokoju, umiłowania sprawy klasy robotniczej, wierności nierozerwalnemu sojuszowi i braterstwu z przodującą siłą postępu w świecie — Związkiem Radzieckim — do tych wspaniałych tradycji lud i Wojsko Polskie nawiązały w Dniu Wojska Polskiego.

I dlatego wojsko i lud w dniu tym z wiarą i miłością kierowali swój wzrok do bohatera stalinowskich zwycięstw, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, do najwyższego zwierzchnika Polskich Sił Zbrojnych, Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Prezydenta Bolesława Bieruta, do chorążego światowego obozu pokoju, pogromcy hitleryzmu, opoki niepodległości i wolności narodów, genialnego wodza mas pracujących — Józefa Stalina.

Triest — baza paktu śródziemnomorskiego

W ogólnych planach wojennych imperialistów anglo-amerykańskich w basenie Morza Śródziemnego, podżegacze wojenni szczególną uwagę poświęcili Wolnemu Obszarowi Triestu. Depcząc wszystkie obowiązki, wynikające z traktatu pokojowego z Włochami, imperialiści okupują Triest, samowolnie zmieniają jego polityczne, administracyjne i gospodarcze oblicze, korzystając przy tym obficie z usług chadeckich neofaszystów z Rzymu i faszystów titowskich z Belgradu.

Tragiczne liczby

W anglo - amerykańskiej strefie Triestu (tzw. strefie „A") interesów okupanta strzeże 10.000 żołnierzy anglo - amerykańskich i 7.000 policjantów, podporządkowanych władzom wojskowym. Do tego dodać trzeba pokaźną liczbę tajnych agentów różnych imperialistycznych wywiadów.

Władze anglo - amerykańskie budują lotniska wojskowe, koszary, drogi strategiczne, łączące Triest z Jugosławią, przeprowadzają manewry wojskowe. W Trieście nie ma żadnych władz cywilnych. Okupanci anglo - amerykańscy uzurpowali sobie nieograniczoną władzę. Koszta okupacji ponosi „rada miejska".

Gospodarka Triestu znajduje się w stanie beznadziejnym. Przemysł stoczniowy — stanowiący kościec przemysłu triesteńskiego — pracuje tylko w 30 — 40 proc. swej mocy produkcyjnej. Nie lepiej przedstawia się sprawa w innych gałęziach przemysłu. Na 52.000 robotników — ponad jedną trzecią stanowią bezrobotni. Bezrobocie stale wzrasta. Według danych statystycznych, na utrzymanie jednej rodziny, potrzeba minimum 60.000 lirów miesięcznie. Płace zaś nie przekraczają 30.000 lirów miesięcznie. Ponad 54.000 mieszkańców Triestu znajduje się bez dachu nad głową

Anglo - Amerykanie przywłaszczyli sobie setki budynków mieszkalnych dla administracji okupacyjnej.

Oś chadecko-titofaszystowska

Banda titowska bezlitośnie wyzyskuje ludność tzw. jugosłowiańskiej strefy okupacyjnej (strefy „B"). Najmniejsze usiłowania protestu titowcy w bestialski sposób starają się zdławić aresztowaniami, prześladowaniem, wtrącaniem do obozów lub zabójstwami.

Titowcy doprowadzili gospodarkę Jugosławii do katastrofy. Musiało to znaleźć swoje odbicie w tragicznej sytuacji mieszkańców strefy „B" Triestu.

Podzielony na trzy strefy Wolny Obszar Triestu wraz z portem służyć ma wg. planów anglo - amerykańskich jako baza wojskowa, przez którą transportuje się amerykańskie uzbrojenie do zwasalizowanych państw: Jugosławii, Austrii i Włoch.

Pragnąc uwiecznić podział Triestu, zatrzymać jak najdłużej tam swe wojsko, Anglosasi obiecują strefę „A" wraz z portem de Gasperiemu, titowcom zaś strefę „B". Podział taki ma ponadto być warunkiem „pojednania" między chadecją włoską a titowcami i ułatwieniem w zmontowaniu paktu śródziemnomorskiego.

Tylne drzwi do paktu agresji

Wielkie wysiłki dla pojednania chadeków z tito-faszystami położyła ostatnio dyplomacja brytyjska. Wicemister Davies, który spędził „urlop" w Jugosławii i przeprowadzał rozmowy z titowcami pojechał w tych dniach do Rzymu. Półoficjalny organ anglosaski we Włoszech, „La Giustizia", zaleca podział Triestu, jako platformę porozumienia, dodając przy tym dla uspokojenia włoskiej opinii publicznej, że będzie to *„przykra ofiara na rzecz pokoju i bezpieczeństwa"*, co w języku agresorów oznacza — na rzecz paktu śródziemnomorskiego. Tezy „La Giustizia" podjął w specjalnym wywiadzie udzielonym titowskiej agencji „Tanjug" włoski minister handlu zagranicznego, Lombardo.

Kropkę nad „i" wreszcie postawił rzymski „Messagero", który w korespondencji z Londynu donosi, że na konferencji trzech w Nowym Jorku postanowiono uznać Jugosławię za kraj należący do wspólnoty atlantyckiej. *„Nie wiadomo jeszcze* — dodaje pismo — *czy ma się wezwać Tito do przystąpienia do paktu wojskowego, czy też mocarstwa zachodnie mają ograniczyć się do oświadczenia gotowości obrony Tito...".* Dla istoty spraw zupełnie obojętne jest, czy tito-faszyści oficjalnie staną się składową częścią paktu atlantycko - śródziemnomorskiego, czy też wejdą doń tylnymi drzwiami. Faktem jest, że wprzęgnięcie Jugosławii w system agresji jest już całkowicie zakończone i że w tym kontekście rola Triestu, jako bazy wojskowej poważnie wzrasta

Mimo represji wzmaga się walka o pokój

Masy pracujące Triestu stawiają wytrwały zorganizowany opór polityce ujarzmienia Triestu i przekształcenia go w bazę wojskową. Komunistyczna Partia Triestu, organizator i wódz mas robotniczych Triestu, ostro występuje przeciwko wszelkim zakusom anglo-amerykańskich oraz włoskich i jugosłowiańskich faszystów. Prowadzi ona zdecydowaną i konsekwentną walkę o wypełnienie postanowień traktatu pokojowego, o likwidację anglo-amerykańskiej bazy wojskowej na obszarze Triestu, o polepszenie by tu mas pracujących.

Na pierwszy plan KP Triestu wysuwa walkę o pokój. Rada Ogólna obrońców pokoju posiada 24 komitety lokalne w strefie „A" (na 270.000 mieszkańców). W strefie jugosłowiańskiej działają nielegalne komitety obrońców pokoju. Pomimo surowych represji władz okupacyjnych na terenie strefy „B" ponad 40.000 osób podpisało list z życzeniami dla tow. Stalina, z okazji 70-lecia jego urodzin. W wielu triesteńskich zakładach pracy i stoczniach 90,90 proc., a nawet i 100 proc. robotników złożyło swe podpisy pod sztokholmskim apelem pokoju.

W walce o pokój łączą się z robotnikami Triestu pracujący chłopi z okolicznych wsi. Młody obywatel Padowan, organizator akcji zbierania podpisów we wsi Kolonkowec, zebrał już ponad 400 podpisów. Znaczy to, że apel sztokholmski podpisała, z wyjątkiem paru titowców, cała dorosła ludność wsi.

Masy pracujące Triestu walczą przeciw imperialistycznemu uciskowi i wyzyskowi, przeciw przekształceniu Triestu w narzędzie zbrodniczej polityki Waszyngtonu i posłusznych mu rzymskich i belgradzkich pachołków.

ZSRR w obronie praw ludności Triestu

Żywotne interesy mieszkańców Triestu znajdują poparcie w sprawiedliwej, pokojowej polityce ZSRR.

Związek Radziecki — jak świadczą o tym noty w sprawie Triestu, wysłane do rządów USA, Anglii i Francji — stoi na stanowisku ścisłego przestrzegania postanowień traktatu pokojowego z Włochami. W myśl tego traktatu Rada Bezpieczeństwa miała mianować gubernatora Triestu, a następnie — w ciągu 90 dni — wycofane miały zostać z Triestu wszystkie wojska obce. Postanowienia traktatu miały być wcielone w życie jeszcze w r. 1948.

Imperialiści łamią jednak z reguły wszelkie umowy i zasady prawa międzynarodowego. Rządzą się wyłącznie prawem mordu i grabieży, kłamstwa i prowokacji. Zgodnie z tym prawem okupują Triest, gnębią i wyzyskują jego mieszkańców. Zgodnie z tym prawem wciągają go w swe zbrodnicze plany wojenne. Zgodnie z tym prawem posługują się tito-faszystami, jako szturmowym oddziałem w realizowaniu planów agresji w tej części Morza Śródziemnego. (N. S.)

Na marginesie

Anders i Mikołajczyk u boku Guderiana

Wielokrotnie donosiła prasa o konszachtach polskiego faszysty Andersa z Adenauerem i hitlerowskimi generałami w Trizonii. Swego czasu w piśmie „Tat" ukazał się wywiad Andersa, w którym „wódz" londyńskich agentów zrzeka się... naszych Ziem Zachodnich.

Po niedawnej wizycie generała w Waszyngtonie oś Anders — Adenauer została zmontowana przy pomocy dolarowego stopu. Parę dni temu — tym razem na łamach katolickiego tygodnika kanadyjskiego „Ensign" Anders przypieczętował to „braterstwo" i wystąpił z energicznym żądaniem remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

U boku nowych dywizji hitlerowskich (a może wcielone do nich) — miałyby powstać zgodnie z jego planem tzw. „brygady wolności", walczące o tzw. „wolność chrześcijańską" w... krajach demokracji ludowej. Generał Anders uznał prawdopodobnie, że sami polscy faszyści, renegaci i agenci wszelkiego autoramentu nie wystarczą, i że do „obrony" tej szczególnej „chrześcijańskiej wolności" konieczni są wypróbowani hitlerowscy zbrodniarze.

To „braterstwo broni" hitlerowców i andersowców zostało już niejednokrotnie wypróbowane. Ostatnio agencja „Reutera" doniosła z Saigonu, „z kół miarodajnych", że do niewoli vietnamskiej armii ludowej dostała się spora ilość gestapowców i polskich faszystów z francuskiej Legii Cudzoziemskiej, którzy wspólnymi siłami bronili „ideałów" faszysty Andersa.

Odezwał się Anders — więc konkurencyjny agent, Mikołajczyk, nie chciał pozostać w tyle. Pozazdrościł pan prezes brudnego rozgłosu generałowi i wystąpił publicznie u boku amerykańskiego faszysty Clay'a na osobliwej uroczystości. Ulicami Nowego Jorku przewieziona została kopia pamiątkowego „dzwonu wolności" z Filadelfii, przeznaczona jako prezent dla zachodniego Berlina.

Wszystko było „symboliczne" w tym obchodzie. I patron — faszystowski generał Clay i plączący się u jego boku mały zdrajca Mikołajczyk i fakt zawieszenia „dzwonu wolności" pamiątki z amerykańskich walk wyzwoleńczych — w Berlinie zachodnim, gdzie została wcielona w życie hitlerowsko-trumanowską „demokracja".

Obaj „czołowi" agenci emigracyjnego błotka przystąpili, jak widać, do swoistego „współzawodnictwa": kto potrafi bardziej zdradzać, głośniej zdradzać i za lepszą cenę.

Ale stan tego meczu ciągle jest wyrównany, zgodnie z wartością obu graczy: zero do zera.

Z. A.

Konferencje rejonowe szkolnictwa zawodowego

Janusz Zarzycki
Prezes CUSZ

W gwałtownym tempie odbudowujące i rozbudowujące się w okresie planu trzyletniego życie gospodarcze Polski Ludowej żądało dopływu nowych, młodych kadr wykwalifikowanych robotników i techników, żądało rozwinięcia szkolnictwa zawodowego.

W odpowiedzi na te żądania nastąpił szybki rozwój szkół zawodowych i wzrost ilości uczniów.

W ubiegłym roku szkolnym w szkołach zawodowych różnych typów było 494 tysiące uczniów, tzn. dwa i półkrotnie więcej, niż w Polsce kapitalistycznej (w 1937 roku było 203 tysiące uczniów szkół zawodowych).

W Polsce przedwrześniowej 70 proc. szkół zawodowych o pełnej nauce było prywatnych o wysokiej opłacie za naukę, co powodowało między innymi, że szkoła zawodowa była niedostępna dla szerokich mas młodzieży proletariackiej.

Bezpłatność nauczania w naszych szkołach, wielka pomoc ze strony ludowego państwa dla uczących się, pod postacią stypendiów i internatów oraz odpowiednio prowadzona polityka uprzystępniania wstępu do szkół dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, doprowadziła do zasadniczej zmiany składu socjalnego uczniów. W ubiegłym roku szkolnym 74 proc. uczniów szkół zawodowych było pochodzenia robotniczego i biedno-chłopskiego.

Plan Sześcioletni postawił przed szkolnictwem zawodowym nowe, wielkie zadania.

Ustawa o planie postanawia: „W okresie planu należy zwiększyć liczbę absolwentów szkół zawodowych do ponad 1 miliona osób, w tym 700 tysięcy absolwentów I stopnia i ponad 300 tysięcy absolwentów szkół II stopnia. W szczególności w okresie planu należy osiągnąć: — w zakresie szkolenia kadr dla przemysłu i transportu liczbę 580 tysięcy absolwentów, dla budownictwa liczbę 44 tysiące absolwentów, w zakresie szkolenia ekonomiczno - handlowego 205 tysięcy absolwentów".

W roku bieżącym, pierwszym roku realizacji planu szkolnictwo zawodowe dało do przemysłu, transportu i handlu ponad 82.000 absolwentów. Nowy rok szkolny dał dalszy i co bardzo ważne planowy rozwój szkół. Ilość uczniów zwiększyła się o około 65 tysięcy, otworzono około 1.500 nowych klas.

Ale zadania, które przed szkolnictwem zawodowym stawia Plan Sześcioletni są nie tylko natury liczbowej. Plan Sześcioletni, plan budowy podstaw socjalizmu wymaga aby fachowiec, wykwalifikowany robotnik, czy technik, który będzie realizował plan był specjalnego rodzaju fachowcem, całkowicie odmiennym od fachowców burżuazyjnych.

Do realizacji Planu 6-letniego potrzebni nam są tacy fachowcy, jak ci, którzy realizowali plany socjalistycznego budownictwa w ZSRR, o których towarzysz Stalin mówił: *„Potrzebne nam są nie byle jakie siły kierownicze i inżynierskotechniczne. Potrzebne są nam takie siły kierownicze i inżynieryjno-techniczne, które zdołne są zrozumieć politykę klasy robotniczej naszego kraju, zdolne są przyswoić sobie tę politykę i gotowe są realizować ją sumiennie".*

A więc nasze szkoły zawodowe kształcąc fachowców umiejących opanować nowoczesna technikę, winny kształtować jednocześnie ich naukowy, marksistowski światopogląd, wiązać ich z ideologią marksizmu - leninizmu i wychowywać w duchu socjalistycznej moralności, wpoić w młodzież socjalistyczną dyscyplinę pracy i socjalistyczny stosunek do własności społecznej.

Zadaniem szkoły zawodowej jest zapalić w sercach młodzieży płomień entuzjazmu do socjalistycznego budownictwa i rozbudzić nienawiść do wroga klasowego, do podżegaczy wojennych. Zadaniem szkoły jest zapoznać uczniów z przodującą techniką i nauką Związku Radzieckiego. Wychować ich w duchu miłości do narodów ZSRR i do wodza światowego obozu pokoju i socjalizmu — towarzysza Stalina.

Dotychczasowe wyniki pracy szkół zawodowych wykazują, obok poważnych osiągnięć, szereg braków i niedociągnięć. Niedostateczna intensywność pracy ideowo - wychowawczej, niedostateczna czujność na przenikanie burżuazyjnych poglądów na technikę, częstokroć zdarzające się wypadki idealistycznego i formalistycznego ujmowania programów, a zwłaszcza oderwanie wielu szkół od zdobyczy nowoczesnej techniki, od potrzeb, wymagań naszego socjalistycznego przemysłu i handlu — oto najczęściej powtarzające się braki w pracy szkół.

Bardzo poważnym i często zdarzającym się błędem w pracy szkół jest brak planu i prawidłowej organizacji warsztatów szkolnych. Często jeszcze stosuje się złe, rzemieślnicze metody praktycznej nauki zawodu.

Głównym więc zadaniem które stoi przed szkolnictwem zawodowym w bieżącym roku szkolnym jest walka o podniesienie na wyższy poziom pracy ideowo - wychowawczej i naukowej szkół.

Decydujące znaczenie dla wykonania tych zadań, stojących przed szkolnictwem zawodowym ma mobilizacja wysiłków nauczycielstwa.

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego wraz z Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i Związkiem Młodzieży Polskiej, przy współpracy wszystkich Ministerstw gospodarczych prowadzących szkoły zawodowe organizuje w dniach 14 i 15 a następnie 21, 22, 28 i 29 października, konferencje rejonowe szkolnictwa zawodowego, w których wezmą udział wszyscy nauczyciele szkół zawodowych.

Konferencje październikowe nauczycieli szkół zawodowych mają za zadanie jasno i szczegółowo omówić problemy, jakie stoją przed nauczycielstwem w bieżącym roku szkolnym.

Jakież to są zadania? Wymienię tylko najważniejsze.

Po pierwsze: Walczyć o marksistowskie ujęcie programu i stosowanie zasad socjalistycznej pedagogiki. Szerzyć wśród nauczycieli zrozumienie, że walka o marksistowskie ujęcie wykładu to centralne zagadnienie w walce klasowej na terenie szkoły; energicznie zwalczać wszelkie próby przemycania burżuazyjnych teorii, uniżoności w stosunku do techniki imperialistycznego zachodu, przemilczania olbrzymiego dorobku przodującej techniki i nauki ZSRR.

Po drugie: Unowocześnienie metody kształcenia praktycznego w zawodzie. Warsztaty szkolne zorganizować na wzór nowoczesnych socjalistycznych warsztatów przemysłowych, nawiązać ścisły kontakt z zakładami pracy i przenosić z fabryki do szkoły socjalistyczne metody organizacji, socjalistyczną atmosferę współzawodnictwa pracy i nowoczesną technologię.

Po trzecie: Polepszyć i postawić na wyższym poziomie politycznym pracę kolektywów nauczycielskich. Trzeba aby każdy kolektyw nauczycielski zdawał sobie sprawę, że wychowanie młodzieży na budowniczych socjalizmu to walka klasowa przeciwko elementom reakcyjnym w szkole i przeciwko kapitalistycznym pozostałościom w psychice młodzieży i nauczycieli.

Pracę kolektywów nauczycielskich musi cechować w tej pracy aktywne, bojowe stanowisko polityczne i stosowanie krytyki i samokrytyki.

Po czwarte: Planować pracę wychowawczą i naukową szkoły. Plan wychowawczy winien być planem bitwy kolektywu nauczycielskiego i ZMP-owskiego aktywu uczniowskiego o duszę młodzieży, planem wytworzenia w szkole socjalistycznej ideowo-moralnej atmosfery.

Po piąte: Ulepszać wyposażenie naukowe szkoły, zwiększać ilość pracowni, pomocy naukowych, bibliotek i czytelni. Zlikwidować szkoły bezwarsztatowe, tworząc nowe warsztaty i lepiej wyposażając stare.

Po szóste: W walce o wyniki nauczania wzmocnić dyscyplinę pracy w szkole. Przez ścisłe współdziałanie kierownictwa szkół, nauczycieli i ZMP, doprowadzić do jak najlepszego wykorzystania zajęć szkolnych, do pełnej obecności i punktualności uczniów na zajęciach.

Aby zrealizować te zadania trzeba, by nauczycielstwo ściśle współpracowało z Związkiem Młodzieży Polskiej, aby szkoły miały stały kontakt z zakładami pracy, z Radami Narodowymi, trzeba zaktywizować Komitety Rodzicielskie i Komitety Opiekuńcze.

Narady nauczycieli szkół zawodowych mają omówić najlepsze sposoby realizacji tych zadań i doprowadzić do wymiany doświadczeń przodujących nauczycieli i najlepszych szkół.

Narady mają przeprowadzić surową, ostrą, a sprawiedliwą krytykę popełnianych błędów. Zasadnicze podejście do problemów szkolnictwa zawodowego, śmiałe obnażanie braków i upowszechnienie zdobyczy pedagogicznych naszych szkół, jasno oświetli drogę, która jest przed nami.

Narady październikowe winny być wielkimi manifestacjami politycznej postawy nauczycielstwa, jego niezachwianego i aktywnego udziału w walce o pokój, w budownictwie socjalizmu.

W obliczu potwornych zbrodni amerykańskich imperialistów na Korei, w obliczu dalszych knowań podżegaczy wojennych, narady nasze mają zmobilizować nauczycielstwo do aktywnego, bojowego udziału w walce o pokój. Mają wskazać, że udziałem nauczyciela w tej walce jest praca nad socjalistycznym wychowaniem młodzieży.

Dobre wyniki konferencji w dużej mierze zależne są od właściwego ich przygotowania i od pracy naszego aktywu postępowego nauczycielstwa, a przede wszystkim nauczycieli - członków partii.

Konferencje rejonowe winny być poprzedzone przygotowawczymi naradami nauczycielskich podstawowych organizacji partyjnych.

Nauczyciele szkół zawodowych - członkowie partii winni być ideowymi kierownikami dyskusji, nadać jej ton krytyki i samokrytyki, postawić w dyskusji zasadnicze problemy i nie dopuścić do utopienia jej w drobiazgach.

Wielkie znaczenie ma także udział w konferencjach przedstawicieli Rad Narodowych, ZMP i przemysłu, delegacji uczniów a zwłaszcza delegacji robotniczych z zakładów pracy.

Chłopi z Warmii i Mazur w Warszawie

W Warszawie bawiła 300 - osobowa wycieczka przodowników pracy z PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych oraz aktywistów ZSCh z terenu Warmii i Mazur. Na zdjęciu chłopi - uczestnicy wycieczki składają wieńce na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich w Warszawie Foto Film Polski

Przegląd prasy

Popularyzacja nowego systemu płac i norm — ważnym zadaniem organizacji partyjnych w kopalniach

Wprowadzenie nowego systemu norm i płac w górnictwie, stawia przed organizacjami partyjnymi w kopalniach ważne zadanie zapoznania ogółu górników z nowymi normami i płacami. Bez szerokiej popularyzacji wśród załóg kopalnianych, nowy system słusznych i sprawiedliwych norm i płac nie odegra bowiem w pełni swej roli mobilizującej.

„Gazeta Krakowska" (nr. 279) zamieszcza korespondencję I sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w kop. „Brzeszcze" tow. H. Kaszycy, której autor dzieli się doświadczeniami organizacji partyjnej kopalni w upowszechnianiu nowych norm i płac.

„My, aktywiści kop. „Brzeszcze", — pisze tow. Kaszyca — zrozumieliśmy natychmiast po wprowadzeniu nowego systemu norm i płac, że jest on słuszny, sprawiedliwy i bardzo korzystny dla górnika. Ale to, że o tym wiedzieliśmy — nie wystarczało. Świadomość tę trzeba było przenieść do każdego poszczególnego robotnika naszej kopalni. Na drugi dzień po wprowadzeniu nowych norm zwołaliśmy zebranie egzekutywy Komitetu z udziałem Prezydium Rady Zakładowej, dyrektora, zawiadowcy, kierownika robót górniczych, przedstawicieli organizacji masowych i przodowników pracy. Na zebraniu tym wytłumaczyliśmy zebranym znaczenie nowego systemu norm i płac oraz opracowaliśmy plan, w jaki sposób spopularyzować nowe normy i nowe płace wśród załogi."

Następnie opracowano plan popularyzacji nowych norm.

„Po wytyczeniu podstawowych zadań na egzekutywie, rozpoczęła się natychmiast według planu robota agitacyjna. Odbyły się zebrania egzekutyw organizacji oddziałowych, które obsługiwali członkowie egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej. Z kolei odbyły się zebrania organizacji oddziałowych, zmianowych, na których szeroko omawiano zagadnienie wprowadzenia nowych norm i płac. Na zebraniach tych po zreferowaniu istotnych zmian w normach i płacach górnicy wypowiadali się, przedstawiając swe dawne wątpliwości i potwierdzając słuszność wprowadzenia nowych norm i płac. Wystarczy np. przypomnieć wypowiedź górnika Stefana Surmy, przodownika pracy, który na konkretnych przykładach swojego oddziału udowadniał, jak bardzo nowe normy podniosą wydajność pracy, oraz jak bardzo przyczynią się do wzrostu długofalowego współzawodnictwa pracy."

Ponadto odbyły się

„na wszystkich zmianach zebrania robotników partyjnych i bezpartyjnych. Kierownicy robót górniczych referowali na nich nowy system płac i norm".

W celu uaktywnienia grup agitatorów egzekutywa zorganizowała specjalną odprawę agitatorów.

„Również zgodnie z wytyczonym planem rady zakładowe przeprowadziły zebrania komitetów współzawodnictwa, radców zakładowych i mężów zaufania, a przedstawiciele Dyrekcji przeprowadzili seminaria z dozorem. Niezależnie od tego ZMP i inne organizacje masowe przeprowadziły zebrania po swojej linii wytyczając szerokiemu aktywowi bezpartyjnemu konkretne zadania."

Szeroka praca agitacyjna zmobilizowała załogę do walki o dalszy wzrost wydajności pracy, o czym świadczy fakt podejmowania licznych zobowiązań z okazji zbliżającej się 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Dziennik przytacza wiele indywidualnych zobowiązań górników, którzy postanowili systematycznie przekraczać nowe normy i stwierdza w zakończeniu, że

podjęcie tych zobowiązań ku czci Wielkiej Rewolucji świadczy najlepiej o skuteczności przeprowadzonej w związku z nowym systemem norm i płac roboty partyjnej.

Robotnicy tkalni ZPB im. Okrzei wprowadzają metodę inż. Kowalowa

„Głos Robotniczy" opisuje w nrze 270, jak robotnicy tkalni Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Okrzei wprowadzają u siebie metodę radzieckiego inżyniera Kowalowa, polegającą na badaniu i rozpowszechnianiu doświadczeń zespołów stachanowskich.

Myśl zastosowania metody inż. Kowalowa w tkalni ZPB im. Okrzei rzuciła grupa instruktorek. Po zapoznaniu się z tą metodą stwierdziły one, że wszystkie uwagi i spostrzeżenia radzieckiego inżyniera

„można doskonale zastosować w ich zakładzie pracy. Przecież gdyby w tkalni zakładów im. Okrzei zastosować badanie doświadczeń przodowników pracy i rozpowszechnić je wśród całej załogi — o ile można by podnieść kwalifikacje robotników, wzmóc wydajność pracy".

Inicjatywę instruktorek tow. tow. Dyniak, Graczyk i Zatorskiej podjęli liczni robotnicy. Zorganizowano zebranie z udziałem kierownictwa tkalni. Po szczegółowym zapoznaniu się z metodą inż. Kowalowa zebrani rozpoczęli dyskusję.

„Radzono żywo i gorąco: w jaki sposób przystąpić do badania metod przodowników pracy? Jak je wykorzystać? Na którą z czynności należy najpierw zwrócić uwagę? Szczególnie ostatnie zagadnienie wywołało długie debaty".

W wyniku dyskusji stwierdzono, że metodę inż. Kowalowa należy

„zastosować przede wszystkim w szkoleniu kadr nowych tkaczy. A co dla młodych jest najtrudniejsze? wiązanie nici i przeciąganie ich przez płochę oraz nicielnicę.

Powzięto postanowienie: najpierw na podstawie dokładnego zbadania wiązania i przeciągania nici u kilku najlepszych tkaczy, opracuje się wzorcową metodę wykonywania tych czynności dla danych krosien i przy określonym asortymencie. Z metodą tą zapoznają się przede wszystkim instruktorki oraz przeciągacze.

Następnie przekażą ją tkaczom, szczególnie młodym, którzy są objęci szkoleniem i doszkalaniem zawodowym.

Narada dobiega końca. Grupa krocząca śladami inż. Kowalowa postanawia opracować i rozpowszechnić tę pierwszą metodę w ciągu 3 tygodni. Potem przystąpi się do opracowania następnego zagadnienia. Będzie nim prawdopodobnie proces uruchamiania krosna".

W zakończeniu artykułu „Głos Robotniczy" stwierdza, że

„inicjatywą inż. Kowalowa należałoby zainteresować jak najliczniejsze rzesze robotników. Przodownicy ZPB im. Okrzei dali przykład, że z przebogatych doświadczeń ludzi radzieckich można i trzeba czerpać pełną garścią, że od nich należy uczyć się stachanowskich metod pracy, dzięki którym szybciej zrealizujemy nasze plany gospodarcze".

Jesienna kampania siewna na ukończeniu

Do 10 bm. w całym kraju zasiano prawie 90 proc. planowanej powierzchni uprawy żyta i 76 proc planowanego obszaru zasiewu pszenicy ozimej.

Całkowicie zakończyły zasiewy PGR-y i chłopi woj. warszawskiego Na ukończeniu są zasiewy żyta i pszenicy ozimej w województwach: lubelskim (99 proc. żyta i 95 proc. pszenicy), rzeszowskim — (98 proc. żyta i 90 proc. pszenicy) oraz w województwach poznańskim, olsztyńskim, białostockim, bydgoskim, kieleckim, łódzkim i krakowskim. W pozostałych województwach procent dokonanych zasiewów waha się od 50 do 80 proc. planu zasiewów.

Kolejarze z Krakowa i Łodzi podpisali długookresową umowę o współzawodnictwie pracy

(a) Dążąc do przyśpieszenia i usprawnienia obrotu towarowego, pracownicy kolejowi krakowskiej i łódzkiej DOKP podpisali ostatnio umowę o długookresowym współzawodnictwie pracy.

Umowa podpisana przez przedstawicieli Okręgowych Komitetów Współzawodnictwa Pracy Krakowa i Łodzi obowiązywać będzie od 1 października br. do 31 grudnia 1951 r. Obejmuje ona współzawodnictwo w zwiększaniu wydajności oraz podnoszeniu jakości i dyscypliny pracy.

Pierwsza operetka radziecka na scenie polskiej

Dnia 14 bm. w Teatrze Muzycznym w Lublinie odbędzie się premiera radzieckiej operetki J. Milutina p.t. „Niespotolone szczęście" z librettem J. Pomerancewa, N. Rożkowa i W. Tiapota.

Jest to pierwsza radziecka operetka wystawiona na scenach polskich. Udział w przedstawieniu bierze powiększony zespół aktorów z Artemską, Gierasieńskim i Dębowskim na czele oraz balet. Powiększony został również do 30 osób zespół orkiestry

Młodzieżowa Brygada „Pionier" przoduje w Zakładach „Ursus"

(a) Rzucone przez Plenum ZMP wezwanie „Młodzieży na przód, na pierwszą linię walki o Plan 6-letni" — jest wytyczną działania młodzieży zatrudnionej w Zakładach „Ursus". Brygada współzawodnictwa pracy raz stale na czele przodowników — brygada „Pionier", której członkowie: J. Maja, „Czapajewa", „Żywy", Hanki Sawickiej", „Dzierżyńskiego" i „Młodej Gwardii" — stale wykonują z nadwyżką plany gospodarcze.

Przodująca produkcyjna brygada młodzieżowa „Pionier" która obecnie realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej — zbiorowo przekracza codziennie o 7 proc normalnie wykonywaną normę, przy czym poszczególni członkowie brygady przekraczają osobiście wyznaczone normy: tak np Paradowski wykonuje 2 normy, Orłodowski — 2 proc., a Kuliński 166 proc.

Kierownik brygady Józef Górniak, mówiąc o sukcesach zespołu stwierdza, że są one rezultatem poważnej pracy nad podniesieniem poziomu świadomości politycznej oraz wiedzy fachowej członków brygady.

Cały kraj uroczyście obchodził Dzień Wojska Polskiego

(f) Dzień Wojska Polskiego — 7 rocznica historycznej bitwy pod Lenino — był w całym kraju obchodzony niezwykle uroczyście.

W Łodzi obecnym na akademii oficerom, podoficerom i żołnierzom — przodownikom wyszkolenia przedstawiciele społeczeństwa wręczyli cenne podarunki.

Owacyjnie przyjęli uczestnicy akademii w Krakowie przemówienie przedstawiciela Wojska Polskiego, płk. Piaseckiego, który powiedział m. in.: „Wspólnie przelana krew na polach bitew z faszyzmem scementowała braterską przyjaźń między zmierzającym do socjalizmu narodem polskim a narodami ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu".

W Lublinie przewodniczący Woj. Rady Narodowej, tow. Dąbek, zagajając akademię, podkreślił miłość i zaufanie, jakim naród polski darzy swoje Ludowe Wojsko. W dalszej części uroczystości wręczono żołnierzom przodującym w wyszkoleniu podarunki. W depeszy wysłanej do Generalissimusa Stalina uczestnicy akademii piszą m. in.: „Imię Wielkiego Stalina jest bliskie i drogie naszym sercom i wiąże się nierozerwalnie z powstaniem odrodzonego Wojska Polskiego i z wielkimi zdobyczami Polski Ludowej."

Podobne akademie odbyły się we wszystkich innych miastach wojewódzkich.

Kolejarze warsztatowcy z całej Polski obradują nad zagadnieniem rewizji norm

W Poznaniu odbyła się ogólnokrajowa narada aktywu administracyjnego, partyjnego i związkowego wszystkich warsztatów mechanicznych PKP, na której przeanalizowano dotychczasowe normy pracy. W naradzie wzięli udział czołowi przodownicy pracy oraz racjonalizatorzy warsztatów mechanicznych PKP. Referat na temat przyczyn konieczności rewizji norm warsztatowych wygłosił sekretarz Zarządu Głównego ZZK — tow. Józef Popielas.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której uczestnicy narady na licznych przykładach wykazali, że stare normy były źle skalkulowane dla wielu operacji technicznych i utrudniały słuszną ocenę pracy współzawodniczących robotników. Mówcy stwierdzali, że nowe normy usuną wiele przeszkód hamujących wzrost wydajności pracy. M. in. przodownik August Szlijan ze Starogardu oświadczył, że na skutek niedomagań systemu stary norm nie zostały dotychczas wykorzystane olbrzymie rezerwy produkcyjne. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono ruchowi racjonalizatorskiemu i nowatorskiemu.

„Powinniśmy brać przykład— stwierdził w dyskusji tow. Ostojski z Wrocławia — z kolejarzy radzieckich, którzy systematycznie co pewien czas poddają swoje normy ogólnej rewizji".

Na zakończenie narady zebrani stwierdzili pełną słuszność wysuniętego przez ogół metalowców zagadnienia rewizji przestarzałych norm pracy, postanawiając przenieść treść narady do swoich warsztatów oraz przystąpić natychmiast do rewizji norm.

Przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Koła TPPR rozszerzają swoją działalność

(f) Przygotowując się do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej koła TPPR dokonują przeglądu swojej dotychczasowej działalności i nakreślają plany dalszej pracy.

Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w stoczniach gdańskich skupiają ponad 90 proc. robotników tam zatrudnionych. Radziecka literatura techniczna, doświadczenia radzieckich stoczniowców, racjonalizatorów i stachanowców — to źródło, z którego stoczniowcy gdańscy czerpią wzory w codziennej swojej pracy.

Koło TPPR udostępnia robotnikom te bogate doświadczenia, organizując co tydzień odczyty, popularyzujące osiągnięcia radzieckich towarzyszy pracy. Ostatnio odbył się w stoczniach cykl odczytów na temat socjalistycznych norm pracy w radzieckim budownictwie okrętowym oraz na temat budownictwa nowych jednostek morskich.

W ostatnim kwartale w stoczniach Wybrzeża robotnicy, aktywni działacze TPPR stanęli na czele przodowników pracy i obecnie przodują w podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych dla realizacji Planu 6-letniego.

*

Stale rozwijający się ruch współzawodnictwa w województwie szczecińskim objął również koła TPPR i zarządy oddziałów powiatowych Towarzystwa.

Koło w Widuchowie wyremontowało własnym kosztem świetlicę, zakupiło 200-tomową bibliotekę w językach: rosyjskim, ukraińskim i polskim. Ponadto członkowie tego koła roztoczyli opiekę nad grobami żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wolność Polski. Rozwija ono również akcję odczytową.

Koło TPPR przy Zarządzie Portu Szczecińskiego przyczyniło się do stworzenia dalszych kół wśród pracowników portowych.

Inną przodującą placówką TPPR jest koło przy Spółdzielni „Uniwersal", które zrzesza wszystkich bez wyjątku pracowników spółdzielni i utrzymuje stałe kontakty z pracownikami PGR-ów w terenie.

Realizując podjęte zobowiązania zakłady pracy wykonują przedterminowo roczne plany produkcji

Gorący entuzjazm, z jakim polska klasa robotnicza wykonuje zobowiązania, podjęte dla uczczenia Święta Pracy, 22 Lipca i 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, przyczyniły się do wspaniałych osiągnięć polskich robotników, do przedterminowego wykonania rocznych planów produkcji przez poszczególne zakłady pracy.

W dniu 7 bm. roczny wartościowy plan produkcji wykonały zakłady wytwórcze Centralnego Zarządu Przemysłu Fermentacyjnego.

O wykonaniu rocznego planu produkcyjnego zameldowała również załoga zakładów M-6 w Gliwicach oraz załoga Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego, która przyspieszyła o 35 dni realizację zobowiązania podjętego dla uczczenia święta 1 Maja.

W woj. szczecińskim plan roczny wykonała już wytwórnia nr 11 Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Farb i Lakierów, państwowy browar w Szczecinie, oddział SPB oraz wiele placówek Państwowego Przemysłu Miejscowego i zakładów spółdzielczych.

W Lublinie, w dniu 5 października plan roczny wykonały 3 garbarnie.

W ostatnich dniach załogi gorlickiego i krośnieńskiego kopalnictwa naftowego zameldowały o wykonaniu rocznych planów wierceń.

Robotnicy zakładu nr 3 w Ostrowie Wielkopolskim w dniu 30 września br. wykonali roczny wartościowy plan produkcji w 119 proc.

O wykonaniu planu rocznego na 3 miesiące przed terminem zameldowała również załoga zakładów rybnych w Chojnicach.

Przyspieszenie załadunku ziemniaków ważnym zadaniem aparatu skupu

(f) Ponad 20 tysięcy ton ziemniaków dziennie skupują obecnie gminne spółdzielnie w całym kraju. Na 10 października stan skupu osiągnął poziom, jaki w r. ub. udało się osiągnąć dopiero w końcu października.

Szybkie postępy akcji skupu powodują jednak znaczne remanenty niezaładowanych ziemniaków na punktach skupu. Szczególnie poważne zaległości w załadunku posiadają okręgi: warszawski, lubelski, łódzki i radomski.

Przed aparatem skupu (gminnymi spółdzielniami) stoi obecnie zadanie przyśpieszenia zwózki ziemniaków na stacje kolejowe — oraz załadunku. Dzięki włączeniu służby handlowej PKP do akcji ziemniaczanej, aparat skupu zwolniony został od wielu uciążliwych formalności przy nadawaniu przesyłek, co stwarza dogodne warunki dla skoncentrowania całego wysiłku gminnych spółdzielni na skupie i załadunku.

Współpraca kolejowej służby handlowej z gminnymi spółdzielniami pozwoli także na racjonalniejsze wykorzystanie taboru i lepsze wyzyskanie ładowności wagonów.

Szczególny nacisk należy położyć na załadunek ziemniaków w niedziele, dotychczas wykorzystywane tylko w minimalnym stopniu dla przyśpieszenia wysyłki, mimo, że wagony kolejowe mogą być podstawione w dowolnej ilości.

Z pomocą gminnym spółdzielniom przyjdzie w ciągu najbliższych sobót i niedziel — transport licznych placówek terenowych Centrali Mięsnej i Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich.

Kampania cukrownicza trwa

Kampania cukrownicza przebiega sprawnie w całym kraju. Na zdjęciu: wyładowywanie buraków w cukrowni „Michałów" w Lesznie koło Błonia Foto AR

40 tys. zasłużonych przodowników pracy i racjonalizatorów w Niemczech Demokratycznych

(f) BERLIN (PAP). — Na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbyły się w piątek 13 bm. uroczystości na cześć przodowników pracy. Ponad 40 tysięcy wyróżnionych robotników otrzymało tego dnia zaszczytne tytuły „zasłużonych przodowników" i „zasłużonych racjonalizatorów".

W berlińskiej Operze odbyła się wielka uroczystość nadania tytułu „bohatera pracy" 51 przodownikom i racjonalizatorom. W uroczystości uczestniczyli prezydent Wilhelm Pieck i premier Otto Grotewohl.

Senat Australii odrzucił projekt ustawy antykomunistycznej

(f) MOSKWA (PAP) Jak donosi agencja TASS z Sydney, większość senatu australijskiego sprzeciwiła się usiłowaniom rządu wprowadzenia ustawy o rozwiązaniu partii komunistycznej. Przywódca frakcji rządowej w senacie O. Sullivan zaproponował natychmiastowe wznowienie dyskusji na temat ustawy antykomunistycznej, jednak senatorowie Partii Pracy, mając na względzie powszechne żądanie opinii publicznej, odrzucili powyższą propozycję większością 32 głosów przeciwko 25.

Robotnicy budowlani podejmują apel Korabielnikowej

(f) Do walki o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych włączają się również robotnicy budowlani.

Jako pierwsi akcję kompleksowego oszczędzania rozpoczęli robotnicy budowlani Śląska. Ruch korabielnikowców objął już 6 załóg budowlanych Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. M. in. do kompleksowego oszczędzania przystąpiły załogi budowy internatu przy szkole partyjnej, gmachu ORZZ i gmachu przemysłu energetycznego — w Katowicach oraz załogi budujące szkoły w Brynowie i w Szopienicach.

Z zaoszczędzonego materiału wybuduje się w Katowicach hotel robotniczy o kubaturze 4 tys. m. sześc. dla pracowników Śląskiego Zjednoczenia PPB.

Odczyty radzieckich specjalistów dla polskiego świata techniki

W ramach akcji dokształcania i zapoznawania polskich inżynierów i techników oraz racjonalizatorów ze zdobyczami nowoczesnej socjalistycznej techniki radzieckiej — Naczelna Organizacja Techniczna organizuje cykl odczytów, w których prelegentami będą wybitni specjaliści radzieccy.

Pierwszy odczyt pt. „Planowanie w zakresie budownictwa maszynowego", zostanie wygłoszony przez wybitnego specjalistę radzieckiego inż. Żeda w Domu Technika w Warszawie w dniu 16 października o godzinie 17.

Pafawag zwycięża we współzawodnictwie międzyzakładowym

W walce o przedterminowe wykonanie planów „PAFAWAG" odniósł już po raz drugi zwycięstwo we współzawodnictwie międzyzakładowym.

Ambitną walkę całej załogi Pafawagu współzawodniczącej z załogą „Constal" uwieńczyło poważne zwycięstwo. Plan produkcyjny wykonano w 113 proc. a wydajność pracy załogi wzrosła o ok. 20 proc. Poważnie obniżono koszty własne. Przez zmniejszenie ilości braków oraz wyeliminowanie poprawek, podniesiono jakość produkcji o ponad 23 proc.

Nauka języka rosyjskiego przez radio

(f) Polskie Radio przystąpiło do akcji masowego nauczania języka rosyjskiego. Począwszy od 16 bm. Polskie Radio nadawać będzie lekcje języka rosyjskiego na 2 poziomach nauczania: I — dla początkujących i II — dla zaawansowanych.

Kurs dla początkujących obejmuje dwie 45-minutowe lekcje tygodniowo, nadawane we wtorki i piątki w programie I o godz. 17.00. Będą one powtarzane w programie II w piątki i wtorki o godz. 19.40.

Kurs dla początkujących w ciągu 50 lekcji, tj. do 15 maja 1951 r. zapozna słuchaczy z alfabetem, nauczy ich techniki czytania i pisania, podstawowego zasobu wyrazów oraz zasad gramatycznych, by umożliwić uczestnikom kursu samodzielne korzystanie z prasy radzieckiej.

Lekcje języka rosyjskiego dla zaawansowanych nadawane będą w środy i poniedziałki w programie I o godz. 20.45 (powtórzenie w programie II w poniedziałki i czwartki o godz. 17.40).

Teksty lekcji radiowego kursu języka rosyjskiego dla poziomu I i II wydawane są drukiem i dołączane jako bezpłatne wkładki do tygodnika „Radio i Świat".

Rząd francuski zabiega o wzmożoną interwencję USA w Vietnamie

Dalszy odwrót wojsk agresorów

(f) GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że sytuacja francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach uległa dalszemu pogorszeniu. Pod naciskiem jednostek Vietnamskiej Armii Ludowej oddziały korpusu ekspedycyjnego wycofują się na południe.

W Paryżu odbyło się kilka posiedzeń Rady Ministrów, poświęconych katastrofalnej sytuacji militarnej w Indochinach.

Rada Ministrów postanowiła zwrócić się natychmiast o pomoc do Stanów Zjednoczonych i przebywający w Waszyngtonie francuski minister obrony Jules Moch upoważniony został do wysłania odpowiedniej noty z prośbą o wzmożenie amerykańskiej interwencji zbrojnej w Indochinach.

W nocie tej Moch prosi ministra obrony USA gen. Marshalla o jak najszybsze wysłanie do Indochin dalszych transportów broni, amunicji, pojazdów mechanicznych, łodzi desantowych i innego sprzętu wojennego.

Klika Tito gotowa przyjąć wszelkie warunki kapitalistów USA

Katastrofalny kryzys gospodarczy w Jugosławii

(f) LONDYN. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, ambasador brytyjski w Belgradzie Charles Peake przybył do Londynu celem przeprowadzenia narad w ministerstwie spraw zagranicznych.

W Londynie panuje przekonanie, że głównym tematem rozmów będzie sprawa udzielenia pomocy klice titowskiej, która dopuściła do katastrofalnego kryzysu gospodarczego w Jugosławii.

Pogarszająca się coraz bardziej sytuacja gospodarcza Jugosławii — pisze Reuter — zagraża poważnie reżimowi titowskiemu.

Prasa donosi równocześnie, że emisariusze kliki titowskiej błagają Wall Street o ratunek, wyrażając gotowość oddania do dyspozycji monopoli amerykańskich wszelkich surowców, jakimi Jugosławia dysponuje.

Prasa zaznacza, że na żądanie importerów amerykańskich zakupujących w Jugosławii surowce, klika titowska zgodziła się na znaczne obniżenie cen w stosunku do cen światowych.

Również titowcy zgadzają się przyjąć wszelkie warunki jakie stawiają im kapitaliści amerykańscy, którzy przede wszystkim żądają dalszej obniżki płac w Jugosławii, by w ten sposób jeszcze bardziej obniżyć ceny surowców strategicznych, zakupywanych w tym kraju.

Rada Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zach. potępia politykę remilitaryzacji

(f) BERLIN (PAP). — Według doniesień agencji ADN, Rada Kościoła Ewangelickiego na sesji w Darmstadt zatwierdziła tekst listu otwartego do zachodnio-niemieckiego „kanclerza" Adenauera.

W liście tym Rada Kościoła Ewangelickiego ostro piętnuje politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i oświadczenie Adenauera o jego gotowości oddania na rzecz „armii europejskiej" niemieckich kontyngentów.

Przemówienia delegatów Ukrainy i Białorusi w Komisji Politycznej ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). — Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ kontynuowała w dniu 12 bm. obrady na temat punktu porządku dziennego „wspólna akcja na rzecz pokoju".

Debaty rozpoczął przedstawiciel Wielkiej Brytanii — Younger, który wyraził poparcie dla projektu rezolucji 7 państw.

Następnie zabrał głos reprezentant Ukrainy — Baranowski. Oświadczył on, że delegacja Ukrainy nie sprzeciwia się propozycji zwoływania nadzwyczajnych sesji Zgromadzenia Ogólnego, lecz nie może się zgodzić z tym, by sesje takie zwoływane były na żądanie którychkolwiek siedmiu członków Rady Bezpieczeństwa, porządek taki jest bowiem sprzeczny z Kartą NZ.

Przewodniczący delegacji Białoruskiej SRR — Kisielew stwierdził, że spory i nieporozumienia dokoła kwestii „prawa veta" są wyrazem walki dwóch zasadniczych tendencji ONZ. Jedna z nich stoi na stanowisku poszanowania zasad Karty NZ i ścisłego ich przestrzegania, druga zaś dąży nielegalnymi drogami do podważenia fundamentów ONZ i do rewizji Karty NZ.

*

NOWY JORK (PAP). — Specjalna Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ (tzw. komisja ad hoc) w dalszym ciągu rozpatrywała sprawę Libii.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP) — Ukazał się tutaj kolejny, 41 numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

Artykuł wstępny nosi tytuł „Przed II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju".

Czasopismo zawiera następujące artykuły: członka KC Francuskiej Partii Komunistycznej, Cogniot pt. „Naród francuski udaremni spisek morderców i podżegaczy wojennych", omawiający podły zamach na życie J. Duclos'a; członka KC Węgierskiej Partii Pracujących, Karola Olta — „Pożyczki planu 5-letniego w Węgierskiej Republice Ludowej"; przewodniczącego K. C. Dymitrowskiego Związku Młodzieży Bułgarii, Gero Grozewa — „Dymitrowski Związek Ludowej Młodzieży — wierny pomocnik i bojowa rezerwa Komunistycznej Partii Bułgarii"; sekretarza KP Szwecji, F. Lagera — „Fiasko agentów kliki Tito w Szwecji"; przewodniczącego KP Porto Rico, Cezara Iglesiasa — „Walka ludu Porto Rico o pokój i wyzwolenie narodowe" i artykuł D. Billena pt. „Naród turecki walczy przeciwko niewoli amerykańskiej". W numerze znajdujemy również artykuł pt. „Chłopi nowych Chin".

W numerze znajdujemy ponadto bogatą kronikę partyjną i liczne informacje.

Wiadomości sportowe

Przedstawiciele sportu Niemiec Demokratycznych w Polsce

W Warszawie przebywają przedstawiciele Komitetu Sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej: Annie Straus i Manfred Ewald. Wizyta przedstawicieli młodego sportu NRD, mającego już piękne osiągnięcia organizacyjne i sportowe, ma na celu zapoznanie się ze sportem Polski Ludowej i omówienie przyszłych kontaktów między sportem Polski i sportem Niemiec Demokratycznych oraz wymianę wzajemnych doświadczeń.

Przedstawiciele Komitetu Sportowego NRD są gośćmi Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Odbyli oni już kilka konferencji i zwiedzili Akademię WF im. gen. K. Świerczewskiego.

W sobotę odbędzie się przy udziale gości specjalna konferencja prasowa.

Przedstawiciele niemieckiego sportu demokratycznego w dniu 15 bm. będą w stolicy obecni na Marszach Szlakami Zwycięstw.

Uroczystość pośmiertnego odznaczenia Alfreda Smoczyka

W piątek przewodniczący GKKF tow. poseł Motyka przed zebraniem prezydium GKKF dokonał uroczystego pośmiertnego odznaczenia tragicznie zmarłego, najlepszego żużlowca polskiego Alfreda Smoczyka.

Jak wiadomo, Prezydent RP w dniu 30 ub. m. za zasługi dla rozwoju i propagandy sportu polskiego odznaczył Alfreda Smoczyka pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przewodniczący GKKF wręczając odznaczenie ojcu Smoczyka podkreślił, że Państwo Ludowe pragnie w ten sposób uczcić zasługi i postawę Alfreda Smoczyka, który był wybitnym sportowcem Polski Ludowej.

W imieniu Polskiego Związku Motorowego podziękował za zaszczytne odznaczenie prezes Gdulewski zaznaczając, że sportowcy polscy żywią głęboką wdzięczność do Partii stwa, które otacza ich troskliwą opieką, umożliwiając im uzyskiwanie coraz lepszych wyników.

30 imprez artystycznych w Dniu Wojska Polskiego

Wydział Kultury Prezydium St. R. N. zorganizował w zakładach pracy i osiedlach mieszkaniowych 30 imprez artystycznych na akademiach w Dniu Wojska Polskiego.

W imprezach udział wzięli artyści teatrów warszawskich i zespoły orkiestralne. Uczestnicy akademii bardzo żywo i serdecznie reagowali na piosenki i recytacje związane tematycznie z życiem wojska.

Objazdowa wystawa przeciwweneryczna w Szczecinie

(gh) Do Szczecina przybyła objazdowa wystawa przeciwweneryczna, która wzbudziła duże zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa. Wystawa zawiera szereg ciekawych plansz, wykresów itp., poruszających problemy związane z walką z chorobami wenerycznymi. Na terenie wystawy dwa razy dziennie wyświetlane są filmy propagandowe.

W pierwszych dniach zwiedziły wystawę liczne grupy pracowników szpitali, zakładów pracy oraz młodzieży szkolnej.

Liga Kobiet uruchomiła w Bydgoszczy świetlicę dworcową dla młodzieży

(gh) Wojewódzki zarząd Ligi Kobiet w Bydgoszczy przekazał ostatnio Towarzystwu Przyjaciół Dzieci nowowyremontowaną świetlicę dworcową.

W trzech obszernych, widnych i estetycznie urządzonych izbach świetlicy młodzież dojeżdżająca do szkół w Bydgoszczy może wygodnie odpocząć lub odrabiać lekcje. Świetlica posiada m. in. własną bibliotekę i czytelnię, a obsługiwana jest przez specjalny personel, który czuwa nad dziećmi. Ze świetlicy korzysta ponad 1.200 uczniów i uczennic dziennie, część młodzieży korzysta w świetlicy z bezpłatnych obiadów.

W Chojnicach rozpoczął się kurs wędzenia ryb

W Zakładach Rybnych w Chojnicach rozpoczął się 2-tygodniowy kurs dla mistrzów i majstrów w wędzarnictwie ryb, zorganizowany przez Dyrekcję Centrali Rybnej. W kursie bierze udział 36 wędzarzy z całej Polski.

Uczestnicy kursu pogłębią swe kwalifikacje zawodowe z zakresu przetwórstwa rybnego, w szczególności zaś w dziedzinie technologii wędzenia ryb.

Ponad 100 tys. osób zwiedziło wystawę MDM i warszawskich osiedli

W niedzielę nastąpi zamknięcie wystawy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej i warszawskich osiedli.

Wystawa ta otwarta była od 3 września. Zwiedziło ją ponad 100 tysięcy osób.

Podziękowanie

Żona, córki, zięć i wnuki Władysława Kuca składają serdeczne podziękowanie Podstawowej Organizacji Partyjnej piekarni WSS nr. 9, związkom zawodowym spożywców i spółdzielców, wydziałowi produkcji WSS, współpracownikom piekarni WSS nr. 9, oraz towarzyszom, przyjaciołom, rodzinie i znajomym, za wzięcie udziału w obrzędach pogrzebowych.

Warszawscy korespondenci piszą:

Już pracuje u nas komisja norm

Wiele zmieniło się w Państwowych Zakładach Wyrobów Metalowych

Jeszcze do niedawna, bo do 3 listopada 1949 r., dzisiejsze Państwowe Zakłady Wyrobów Metalowych dawn. „Konrad Jarnuszkiewicz" były własnością prywatną. Przejęcie zakładu przez państwo sprawiło, iż w ciągu niespełna roku stan pracowników został podwojony, a ilość produkcji przypadającej na jednego pracownika wzrosła o przeszło 30 proc.

Upaństwowienie zakładu oznaczało przejście na produkcję zgodną z uprzednio opracowanym planem. Zadanie nie było łatwe do przeprowadzenia. Stał temu na przeszkodzie prawie całkowity brak zapasów surowca i podstawowych materiałów pomocniczych oraz fatalny stan obrabiarek. Energiczna interwencja podstawowej organizacji partyjnej umożliwiła zapewnienie dostatecznych ilości materiałów do produkcji bieżącej, a zbiorowy wysiłek załogi sprawiał, że plany produkcji każdego miesiąca były wykonywane i przekraczane. Walka o wykonanie planu nie była jednakże łatwa.

Odgrzebane z gruzów spalone maszyny, po wyremontowaniu i uruchomieniu ich, odmawiały posłuszeństwa, powodując zahamowania procesów z trudem tylko usuwane przez załogę.

Trudne warunki pracy nie zniechęcały jednak czujnej na każde wezwanie załogi, do ponadplanowych zobowiązań. Każde wezwanie było podejmowane i chlubnie wykonywane.

Obecnie po prawie roku planowej pracy zakładu, jako przedsiębiorstwa państwowego, wiele rzeczy na jego terenie uległo zasadniczym zmianom. We wrześniu br. ok. 80 proc. załogi przystąpiło do współzawodnictwa pracy. Zawiązał się klub racjonalizatorów. Zaopatrzenie w surowiec stało się coraz bardziej regularne i odpowiadające potrzebom produkcji, park maszynowy uzupełniony jest maszynami nowszych typów, ilość i jakość narzędzi zbliżyła się do stanu odpowiadającego rzeczywistym potrzebom zakładu.

Wszystkie te czynniki sprawiły, że normy dotychczas stosowane w zakładzie, stopniowo przestały być normami realnymi.

Zwołano zebranie i przedyskutowano możliwości zastąpienia norm obecnych normami realnymi, uzasadnionymi technicznie i zgodnymi z zachodzącym procesem lepszej organizacji pracy i racjonalizowania procesów wytwórczych.

Stwierdzono, że normy obecnie obowiązujące, jako przestarzałe, stały się hamulcem wzrostu wydajności i dalszego wzrostu produkcji. Dla zlikwidowania tego stanu wyłoniono spośród załogi Komisję Norm, która do końca listopada br. po szczegółowym zbadaniu obowiązujących norm zastąpi je nowymi normami.

Opierając się na dotychczasowych osiągnięciach ambitnej załogi Państwowych Zakładów Wyrobów Metalowych, możemy być pewni, że nowe normy, gwarantujące sprawiedliwy podział zarobków według ilości i jakości pracy, dzięki szeroko rozwijającej się akcji racjonalizatorskiej będą wysoko przekraczane, co walnie przyczyni się do przedterminowego wykonania zadań Planu 6-letniego.

K. SZKUŁA
Państw. Zakł. Wyrob. Metal.

Od roku wędrują papierki a pomysł leży niewykorzystany

Jeden ze zdolnych konstruktorów naszego zakładu złożył w październiku 1949 r. projekt na masową produkcję pilniczków do otwierania ampułek leczniczych. Przy złożonym projekcie załączone zostały wszystkie potrzebne do uruchomienia produkcji opisy i rysunki. Konstruktor nasz zaofiarował również przekazanie państwu zbudowanego przez siebie automatu do produkcji pilniczków, na którym, przy obsłudze jednego człowieka, można z łatwością produkować 40.000 sztuk pilniczków w ciągu 8 godzin.

Projekt wraz z rysunkami został skierowany do Centralnego Biura Konstrukcji Maszyn dla wydania fachowej oceny. Centralne Biuro Konstrukcji Maszyn wydało opinię pozytywną i sprawa powędrowała dalej do Centralnego Zarządu Przemysłu Maszynowego, a następnie do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, skąd po pewnym czasie wróciła do Zjednoczenia Przemysłu Narzędziowego celem dokonania szczegółowych obliczeń kosztów produkcji, zapotrzebowania itp.

Według obliczeń, dokonanych przez Zarząd Przemysłu Narzędziowego, produkcja pilniczków na zgłoszonym automacie przy pracy jednego człowieka wynie sie miesięcznie 1 miln. sztuk, a w osiem miesięcy można będzie pokryć zapotrzebowanie całego kraju. Cena natomiast jednego pilniczka, wraz z całkowitymi kosztami nakładowymi wyniesie 0,45 zł za jedną sztukę.

Obecnie pilniczki takie są ręcznie produkowane w Krakowie przez jakiś warsztacik i są gorsze niż przy produkcji maszynowej. Przy obecnej produkcji zatrudnionych jest 7 ludzi, którzy produkują 10.000 sztuk dziennie, a cena jednej sztuki wynosi 5,28 zł przy nieszczególnym gatunku wyrobów.

Zdawałoby się, że jest to drobna sprawa i w dzisiejszym naszym budownictwie wielkiego przemysłu nie odgrywa żadnej roli. Tymczasem tak nie jest, bo daje to państwu ponad 4.700 tys. zł oszczędności miesięcznie i zwalnia 6 ludzi zatrudnionych przy produkcji obecnej, a których będzie można użyć do innej pracy.

Sprawa ta jest obecnie w nowej wędrówce, bo po obliczeniach w Zjednoczeniu Przemysłu Narzędziowego została przesłana do Centralnego Zarządu Przemysłu Maszynowego skąd po sprawdzeniu obliczeń przesłano do decyzji Min. Przemysłu Ciężkiego.

Papierki wędrują już cały rok. To stanowczo za długo.

ST. STOPIŃSKI
Fabr. im. gen.
K. Świerczewskiego

Ponadplanową produkcję wartości 730 milionów zł przyniesie realizacja zobowiązań październikowych stolicy

Stale napływają nowe zobowiązania załóg warszawskich zakładów pracy dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju. Obok zobowiązań podejmowanych zespołowo przez załogi poszczególnych fabryk, budów i instytucji, wzrasta również ilość indywidualnych postanowień zwiększenia wydajności pracy, polepszenia jakości produkcji.

Załoga instalatorów SPB zatrudniona na budowie przy ul. Podchorążych postanowiła osiągać stale 250 proc. normy, co przyspieszy ukończenie robót izolacyjnych w kanałach obiegowych o 10 dni.

Załoga Państwowych Zakładów Wyrobów Metalowych (dawniej Jarnuszkiewicz) zobowiązała się wykonać w październiku ponadplanową produkcję wartości ponad 6 miln. zł. Do dnia dzisiejszego zobowiązanie to jest już zrealizowane w 50 proc.

Kierowcy samochodów PPRK-5 Jan Sabat i Ryszard Stelmaszewski postanowili przejechać na swych samochodach „Skoda" i „Fiat" 70 tys. km bez remontu silnika wozu, oraz zaoszczędzić po przeszło 100 tys. zł każdy drogą zwiększenia przebiegu opon.

Łącznie do dnia 12 bm. ponad 71 tysięcy ludzi pracujących w około 230 zakładach pracy stolicy podjęło zobowiązania dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju. Realizacja zobowiązań podjętych przez masy pracujące Warszawy przyniesie państwu dodatkową produkcję wartości 730 milionów złotych.

Mechanizacja i nowy sprzęt usprawnią pracę ZOM w r. 1951

Od sprawnie pracującego aparatu oczyszczania miasta zależy w dużej mierze wygląd naszej stolicy. Szybkie i sprawne usuwanie śmieci, których tony „produkuje" nasze miasto — to już nie tylko sprawa wyglądu, ale również sprawa zapobieżenia chorobom, wyleganiu się much.

ZOM przed wojną nie był wyposażony w odpowiedni sprzęt. Po wojnie poważne sumy przeznaczone zostały na zakup sprzętu. Zakupiono kilkanaście wozów do bezpylnego wywożenia śmieci, samochody-polewaczki.

W roku 1951 zarówno tabor ZOM jak zaplecze gospodarcze zostanie rozbudowane.

Przede wszystkim ukończona będzie budowa stacji obsługi sprzętu i warsztaty przy ul. Obozowej o kubaturze 9.100 m sześc. Przy ul. Radzymińskiej wybudowany zostanie 1-piętrowy budynek gospodarczy o kubaturze 1.500 m sześc. Znajdzie w nim pomieszczenie magazyn dzielnicy, szatnie, umywalnie dla pracowników. Rozbudowane zostaną pomieszczenia przy ul. KRN 64. Przewiduje się też urządzenie dużej szatni, ubikacji, umywalni itp.

Tabor ZOM wzrośnie o 6 specjalnych samochodów do polewania i zamiatania ulic. Zakupione zostanie 26 węży do zmywania jezdni i chodników. Przybędzie 6 tys. kubłów blaszanych do śmieci oraz 6.000 koszy ulicznych.

Inwestycje te usprawnią pracę ZOM i wpłyną dodatnio na czystość miasta. (gl)

Murarze przodują przy budowie osiedla Krakowskie Przedmieście

Z wyjątkiem rozpoczętego przed kilkoma dniami budynku przy rogu ul. Koziej i Krakowskiego Przedmieścia wszystkie kamieniczki osiedla mieszkaniowego ZOR przy Krakowskim Przedmieściu są już pod dachem. W ostatnim okresie prac wyróżniły się na tej budowie zespoły murarskie Sadowskiego, Turzkowskiego i Królikowskiego, które wyrabiały normę w granicach 126 — 144 proc. Biorąc pod uwagę zabytkowy charakter budowy jest to wynik bardzo dobry.

WSS zorganizowała kurs magazynierów stołówek

W tych dniach rozpocznie się w WSS kurs magazynierów stołówek. Obejmie on ponad 40 osób.

Wykłady, przewidziane na 120 godzin, będą odbywały się w godzinach wieczornych, aby umożliwić kursantom równoczesną pracę zawodową. (l)

Budka

Na końcowym przystanku linii 25, przy ul. Kawęczyńskiej, stoi budka MZK. Budka ta czynna była jeszcze przed trzema miesiącami, obecnie jest zamknięta.

Na końcowym przystanku linii 25, przy ul. Kawęczyńskiej, o każdej porze dnia wielu ludzi, czeka na tramwaj. Deszcz i zimny wiatr dają im się porządnie we znaki.

Czekający na przystanku zaglądają do suchego, zacisznego wnętrza budki. Niektórzy chwytają za klamkę. Budka jednak zamknięta jest mocno. A taka byłaby z niej miła poczekalnia. (sz)

Rozbudowuje się szkolnictwo zawodowe Warszawy

Szkoły zawodowe w Warszawie mają do spełnienia szczególnie ważną rolę. Warszawa bowiem ma stać się centrum szkolenia zawodowego.

Obecnie w Warszawie mamy 213 szkół zawodowych, z czego szkół I stopnia jest 103, a II stopnia 110. Prócz tego istnieje w stolicy kilkanaście szkół zawodowych prowadzonych przez Centralne Zarządy Przemysłu. Większość szkół podległych Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, bo 121 — to szkoły typu technicznego. W szkołach I stopnia jest 14 tys. uczniów, a w II stopnia 13 tys.

Mimo tak dużej ilości szkół wyposażenie ich pozostawia niejednokrotnie wiele do życzenia. Poza tym zagęszczenie w szkołach przekracza dopuszczalne normy. Dlatego też naglącą potrzebą jest rozbudowa tych szkół oraz budowa nowych.

Budowa nowych szkół

Przełomem w dotychczasowym budownictwie szkół zawodowych w Warszawie będzie rok przyszły. W roku bieżącym bowiem nie ma do zanotowania zbyt wielkich osiągnięć na tym odcinku.

Tak więc w roku przyszłym wykończona będzie odbudowa, zniszczonego podczas wojny, dużego budynku szkolnego przy ul. Okopowej. Mieszczące się tu szkoły otrzymają salę gimnastyczną, garaże, halę warsztatową. Zakończona będzie odbudowa skrzydła budynku o kubaturze 6 tys. m sześc. oraz domu mieszkalnego. Rozbudowa ta pozwoli na zwiększenie liczby uczniów szkół mieszczących się w tym budynku o dalsze 300.

Rozpocznie się również w roku przyszłym budowa hali warsztatowej, budynku szkolnego i internatu na 250 miejsc przy szkole przy ul. Bliskiej 17. Budynki te zostaną wykończone w stanie surowym pod koniec roku. Całkowite ich wykończenie przewidziane jest w roku 1952. W tej rozbudowanej szkole znajdzie miejsce około 800 uczniów.

Na dużym terenie przy ul. Kawęczyńskiej 44 rozpocznie się budowa liceum mechanicznego na 800 uczniów. Kubatura pomieszczeń wyniesie 30 tys. m sześc. Całkowite oddanie szkoły do użytku przewidziane jest również w roku 1952.

Olbrzymi budynek szkoły dla liceum budowlanego stanie już w roku przyszłym przy ul. Domaniewskiej na Mokotowie. Kubatura budynku wyniesie 50 tys. m sześc. Koszt robót w roku 1951 — 120 milionów. Koszty wykończenia i oddania do użytku w roku 1952 wyniosą dalsze 180 milionów.

W szkole tej znajdzie miejsce na naukę w roku 1952 — 1440 uczniów.

Ponadto powiększy się budynek szkoły przy ul. Sandomierskiej 12 przez dobudowanie drugiego piętra. Da to możliwość powiększenia stanu uczniów tej szkoły o 400 osób.

Poza tymi inwestycjami, 120 milionów złotych przeznaczone jest na wyposażenie szkół w potrzebny sprzęt oraz uzupełnienie brakujących warsztatów i narzędzi.

W planie 6-letnim 2,5 miliarda złotych

W planie 6-letnim przewidziane jest ogółem na rozbudowę szkolnictwa zawodowego w Warszawie prawie 2 i pół miliarda złotych. Za sumę tę wybudowanych względnie odbudowanych zostanie ogółem 12 szkół z warsztatami szkolnymi, 3 duże hale warsztatowe oraz 2 internaty na 250 uczniów każdy.

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w trosce o rozwój szkolnictwa w Warszawie wystąpiła o przyznanie dodatkowych sum na budowę nowych szkół. Chodzi tu mianowicie o wybudowanie dalszych 6 szkół, 4 hal warsztatowych oraz 3 internatów. Suma potrzebna na ten cel sięga przeszło 2 mild. złotych.

Już rok przyszły przyniesie poprawę warunków pracy szkolnictwa zawodowego w Warszawie. Dalsza pełniejsza poprawa nastąpi w roku 1952, kiedy to zakończona będzie budowa szkół oraz hal warsztatowych.

Dzięki pomocy i opiece władz szkolnictwo zawodowe będzie się rozwijać, aby zgodnie z wymaganiami Planu 6-letniego kształcić nowe kadry fachowców. (ik)

Prof. Taubenschlag doktorem honoris causa UW

W dniu 21 października br., o godz. 12-tej w sali Senatu Uniwersytetu Warszaw. (Krakowskie Przedmieście 26-28) odbędzie się uroczystość nadania stopnia doktora praw honoris causa profesorowi prawa antycznego w Uniwersytecie Warszawskim dr Rafałowi Taubenschlagowi.

Wpłaty na SFOS

Pracownicy Spółdzielni Pracy „Solidarność" złożyli na SFOS sumę zł 16.420.

Ułatwienia dla studentów przy dokwaterowaniach

Wydział Kwaterunkowy Prezydium St. R. N. pragnąc ułatwić studentom uzyskanie mieszkań zgodził się na przyjmowanie studentów przez właścicieli lokali bez pierwotnego uzyskania nakazu kwaterunkowego. Nakazy te, w celach rejestracyjnych uzyskiwać mogą studenci już po zamieszkaniu.

Wszelkie inne osoby wprowadzające się jako sublokatorzy muszą ujrzednio uzyskać nakaz kwaterunkowy. (ik)

Już są sanki w warszawskim Domu Dziecka

W końcu bieżącego miesiąca Miejski Handel Detaliczny rozpocznie sprzedaż sanek jedno i dwumiejscowych w cenie od 800 zł do 1220.—. Sanki będzie można otrzymać w Domu Dziecka na Nowym Świecie.

Szkolne wystawy o Planie 6-letnim w Krakowie

(gh) We wszystkich szkołach podstawowych i średnich Krakowa, w których istnieją koła ZMP i ZHP, trwają przygotowania do ogólno-wojewódzkiej wystawy, propagującej Plan 6-letni oraz perspektywy rozwojowe Polski Ludowej.

Młodzież szkolna przygotowuje we własnym zakresie plansze, wykresy, wskaźniki, fotografie i napisy, obrazujące planowany wzrost produkcji przemysłowej i rolnej oraz wzrost stopy życiowej robotników w okresie realizacji Planu 6-letniego.

Za najlepiej wykonane wystawy szkolne przewidziane jest wiele cennych nagród w postaci radioaparatów, bibiliotek itp. na łączną sumę ponad pół miliona złotych.

Rzemiosło łódzkie organizuje spółdzielnie pracy

(gh) Wśród właścicieli prywatnych warsztatów rzemieślniczych, zrzeszonych w cechowych spółdzielniach pomocniczych na terenie okręgu łódzkiego, coraz częściej odzywają się głosy, domagające się przejścia ku wyższym formom uspołecznienia rzemiosła przez tworzenie spółdzielni pracy.

Ostatnio członkowie pomocniczych spółdzielni rzemiosł włókienniczych w Pabianicach i Zelowie oraz wielobranżowej spółdzielni w Piotrkowie Trybunalskim postanowili przekształcić te placówki w spółdzielnie pracy, wnosząc do nich, jako wkłady, swe warsztaty wraz z urządzeniami produkcyjnymi.

Szkolą się kadry stoczniowców

(gh) W związku z przewidzianą w Planie 6-letnim rozbudową Polskiej Floty Handlowej prowadzone jest na terenie Wybrzeża w szerokim zakresie szkolenie nowych kadr robotników stoczniowych.

Centralny Zarząd Przemysłu Okrętowego, obok prowadzenia wzorowego ośrodka szkolenia przyszłych robotników stoczniowych, rekrutujących się przeważnie z młodzieży zrzeszonej w SP, szkoli również robotników już zatrudnionych w stoczniach.

Ostatnio we wszystkich stoczniach uruchomiono szkolenie robotników stoczniowych tzw. „Techminimum".

Na urządzonych kursach zorganizowanych w godzinach pozasłużbowych, wielu czołowych przodowników i racjonalizatorów pracy ma możność pogłębienia swoich wiadomości fachowych, uzupełnienia ich doświadczeniami radzieckiego przemysłu okrętowego.

A świetlica w niedzielę zamknięta...

W hotelu robotniczym na terenie budowy Domu Słowa Polskiego mieszka około 140 robotników. Tuż obok hotelu jest obszerna świetlica, niestety wyposażona w książki, gry, oraz inne urządzenia. Nic więc dziwnego, że świetlica budowy DSP cieszy się na ogół dużą frekwencją robotników, a w szczególności mieszkańców hotelu robotniczego. Niestety, tylko w dni powszednie. W niedzielę i święta świetlica jest zamknięta na cztery spusty, chociaż wydawałoby się, że właśnie w te dni świetlica powinna być dostępna dla 140 mieszkańców hotelu.

Decyzję o zamknięciu świetlicy w dni świąteczne powzięło — rzecz jasna — kierownictwo budowy. Dlaczego? Oto po prostu zdarzyło się raz i drugi, kiedy świetlica była otwarta w niedziele, że dwóch, czy trzech robotników mieszkających w hotelu urządziło w niej orgię pijacką demolując część urządzeń świetlicowych.

— Tak być nie może — powiedzieli sobie w kierownictwie budowy — i zdecydowali zamknąć świetlicę. Zdecydowali i zamknęli. Sprawa jest załatwiona, urządzenia świetlicowe nie giną, nie niszczą się.

Wszyscy są zadowoleni — oczywiście z wyjątkiem stukilku dziesięciu robotników, którym przez kilku chuliganów odebrano możność skorzystania w niedzielny wieczór z dobrej książki, szachów, czy gry w ping-ponga. (k)

BIURO OGŁOSZEŃ ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
mieszczące się dotychczas przy ul. Smolnej 13 zawiadamia, że przeniosło się do nowego lokalu
przy ul.
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE NR 33
telefon 8-50-23
1-B

RADIO

NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 6.55; Na jutro 23.10; Sygnał czasu 6.53 11.57; Wiadomości 7.00 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00. 6.50 Początek audycji; 7.14 Na dzieńdobry; 8.05 Aud. dla wsi; 8.15 Muzyka; 9.00 Odpowiedzi fali „49"; 9.10 Głos mają kobiety; 9.32 Koncert; 9.45 „Jak się dawniej listy pisały" — pow. Kraszewskiego; 10.10 Polki; 10.15 Muzyka; 10.30 Aud. dla wojska; 11.15 Wszechnica Radiowa; 11.35 Polska pieśń masowa; 11.40 Stylizowana muzyka dalekiego wschodu; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 Niedziela na wsi; 14.00 Gawęda przyrodnicza; 14.15 Przerwa; 15.45 Program następnego tygodnia; 16.20 Piosenki w wyk. chóru Czejanda; 16.40 Reportaż; 17.00 U naszych twórców; 17.10 „Faust" — opera Gounoda; 19.40 „Strofy o Planie 6-letnim" — montaż poetycki; 20.30 Muzyka taneczna; 21.15 Teatr Eterek; 21.45 Wieczorna serenada; 22.15 Wiadomości sportowe; 22.45 Melodie operetkowe; 23.15 Na dobranoc; 24.00 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

Program dnia 6.55 13.25; Na jutro 23.10; Wiadomości 8.00 12.04 17.00 20.00 23.00; Sygnał czasu 6.53 11.57. 6.50 Początek audycji; 7.00 Mozaika muzyczna; 7.50 Muzyka; 8.15 Polska pieśń masowa; 8.20 Melodie operetkowe; 8.50 Aud. SKRK; 9.00 Koncert organowy; 9.30 2 humoreski; 9.45 Wieś tańczy i śpiewa; 10.10 Przegląd prasy stołecznej; 10.15 Skrzynka ogólna; 10.20 Poezja i muzyka; 11.15 Aud. literacka; 11.25 Repertuar kin i teatrów warszawskich; 11.30 Polskie melodie ludowe; 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 12.15 Koncert pod dyr. Lierszа; 13.00 Historia ruchu robotniczego; 13.15 Tygodnik warszawski; 13.30 Ulubieni pieśniarze i pieśniarki; 14.00 Wszechnica Radiowa; 14.20 Popularne utwory fortepianowe; 14.40 Pogadanka z cyklu: „Zagadki pracy"; 14.50 Melodie ludowe; 15.15 Aud. dla świetlic dziecięcych; 16.00 Nasze chóry śpiewają; 16.20 „Maria Konopnicka — poetka ludu"; 16.35 Melodie świata; 17.20 Koncert Chopinowski; 17.50 Rezerwa; 18.00 „Odprawa posłów greckich" — słuchowisko wg Kochanowskiego; 19.00 Koncert pod dyr. Gerta; 20.30 Wieczorna serenada; 20.45 „Teatrzyk 5-ciu piór"; 21.15 Felieton; 21.25 Koncert; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.45 Melodie operetkowe; 23.15 Na dobranoc; 24.00 Hymn i koniec audycji.

TRYBUNA LUDU
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem R S W „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca redaktora naczelnego 8-33-28 Sekretarz redakcji 8-82-29 Dział propagandy 8-08-89 Dział partyjny 7-34-30 Dział krajowy 8-65-24 Dział zagraniczny 8-82-25 Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział kulturalny 8-65-25 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82.
Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28
Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21 Sekretariat 8-82-28
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 18
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 —, prenumerata zbiorowa od 10 egz na jeden adres partyjna zł 75 —, zagraniczna zł 300 —
Konto PKO — Nr 1-14009
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres
Administracja Warszawa, ul. Złota 9, tel 8-29-84
Kolportaż tel 8-71-80 Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23
Druk Zakłady Poligraficzne Domu Słowa Polskiego
1 2 3 4 5 6 13-126970

Aleksander Scibor-Rylski

WĘGIEL

Rozdział pierwszy

TEN Z ZABRZA

1

Pachniało jeszcze świeżym wybuchem. Inżynier, patrząc na rząd nagich grzbietów, falujący przy czarnym ociosie, powiedział do sztygara swym babskim, cienkim głosem:

— Którzy to zawracają głowę?

— Zaraz do nich dojdziemy, panie zawiadowco. Oni robią na drugim końcu ściany.

— Nie lećcie tak, Trachtenberg! Zdążymy!

Maszerowali wzdłuż ławy spoconych pleców. Ludzie tłoczyli się u ściany i ładowali wyrzucony eksplozją węgiel na rynny. Rynny, połączone w jedno grzmiące koryto, pulsowały nieprzerwanymi skokami naprzód i w tył. Ciśnięty na nie węgiel ślizgał się nierównymi rzutami w stronę ciemnej dowierzchni.

Ściana była długa. Zanim podeszli do Kokota i Rutki, musieli przeskoczyć stosy ułożonych do zabudowy stempli, wyminąć robotników, mocujących się z drzewnymi klocami i bryły węgla przerzucone za rynnę.

Kokot poznał ich już z daleka i odezwał się:

— Albert!

— Co ci?

— Rzuć to!

— No?

— Lezie ku nam inżynier Prosty.

— Mam go gdzieś — oznajmił Rutka przez ramię, mordując się z kęsem węgla o rozmiarach sporej walizy.

Kokot czekał pochylony, na rozkraczonych nogach, podobny, jak zwykle, do wielkiego pająka o wyłupiastych niesamowitych oczach. Miał długie ręce, a spod zdjętego teraz kasku wyjrzała spocona łysina.

— To są te chłopy, panie zawiadowco — objaśnił sztygar Trachtenberg, ustawiając się bokiem i wyciągając palec w stronę Kokota i Rutki. A do obu górników zamruczał:

— Kińcie robotę, ludzie. Pan zawiadowca przyszedł. Nie słyszysz, Rutka!

To wy jesteście Kokot? — zapytał inżynier Prosty. Musiał przy tym podnieść nieco głowę, chociaż rębacz nie był wysoki. Inżynier należał do ludzi szczególnie nikłego wzrostu. Przy sztygarze wydawał się mały, niby synek, chociaż nawet na dole w kopalni nosił cholewki z podwójną podeszwą.

— Jo

— Gadajcie Tylko do rzeczy.

— Myśmy prosili pana zawiadowcę Tu nie idzie robić, panie zawiadowco

— Do rzeczy! — upomniał go Prosty wysokim głosem.

— Myśmy już dwa razy prosili pana sztajgra i pana kierownika.

I)

Pan kierownik mówił, że ta sprawa należy do was, panie zawiadowco...

— No, no.

— Tu jest za wiele chłopów.

— Gdzie?

— Na tej ścianie.

Inżynier zagwizdał.

— Ho, ho? Kokot! Co wy mi powiecie?

Kokot wpatrzył się w Prostego z natężeniem i tłumaczył:

— Tu jest trzydziestu sześciu ludzi. To za wiele. Robota nie idzie.

— On ma rację. Robota nikiej nie idzie! — przytaknął sztygar. Skubał palcami w zamyśleniu siwe kępki zarostu, sterczące tu i ówdzie wśród bruzd na policzkach i brodzie.

— Brednie. Przedtem było was trzydziestu i też nie szło.

— Nie szło. To prawda — zgodził się urzędowym tonem sztygar. Uważał, że obowiązkiem uczciwego człowieka jest dawanie świadectwa prawdzie przy każdej sposobności. Kokot kręcił łysą głową.

—Nie, nie, to jednak za dużo. Wtedy też było za wiele ludzi. Nasza grupa partyjna postanowiła: poprosimy pana zawiadowcę, niech zmieni. Ludziom jest za ciasno, panie zawiadowco. Popatrzcie no: jeden drugiego sztura łokciem, nie mogą budować kap, a obijoki tylko na to lecą...

— Macie jeszcze co do mnie? — sucho rzucił Prosty.

— Ale panie zawiadowco...

— Przecież tak, to my na słoną wodę nie zarobimy! To się rzygać chce! — wrzasnął nagle Rutka. Odepchnął towarzysza, wysunął się do przodu i potrząsnął pięścią:

— Psiniec, nie robota! Czarne włosy, wyłażące mu spod czapki, przesłaniały jedno oko. Drugie, błyszczące, jak ognik papierosa, wbiło się w ładną twarz zawiadowcy.

— Zarobić, nie zarobić, panie zawiadowco, ale norma? Plan?

— Kokot pochylił na bok łysą głowę i tłumaczył:

— Nasza ściana ma dawać na dniówkę 540 wózków. Tyle nie dała jeszcze żadnego dnia. Nie jest tak? Nie?

Sztygar potwierdził znowu, ale inżynier zdawał się zbierać do odejścia. Kokot nalegał:

— Cały oddział na tym cierpi. Robi 80 — 90 procent, a tylko bloki Dąbrowskiego, mój i Bracika ciągną lepiej... A można by zrobić więcej, niż każe norma! Tylko — jak tu robić? Trzydziestu sześciu chłopa włazi na siebie, gniecie się, pieronuje, popycha! Zabierzcie nam z dziesięciu! Jak tu można być przodownikiem? Czy tu można pracować pełną parą?

— Psiniec! — zaryczał Rutka i walnął pięścią w stempel.

— Przywołuję was do porządku! — syknął inżynier.

— Do czego?

Sztygar siąknąwszy nosem w palce, objaśnił go z godnością:

— To znaczy, że masz przestać tak krzyczeć!

A inżynier:

— Kokot! Powiadam wam: dobrze jest! Dobrze jest i tak ma pozostać! A normy nie ma, bo się wam NIE CHCE robić. Idziemy.

(C. d. n.)

Czytelnicy i korespondenci piszą

Dzieje pewnego pomysłu...

Ob. Keller, pracownik Głównego Urzędu Statystycznego opracował suwak do obliczania potrąceń podatku od uposażeń. Zastosowanie tego suwaka w pracy buchalterii wszystkich instytucji przyniosłoby poważne oszczędności i uprościłoby znacznie dotychczasowy system obliczania potrąceń.

Ale historia tego suwaka jest dość osobliwa. Wystarczy powiedzieć, że ciągnie się już od grudnia 1949 r.

List ob. Kellera skierowaliśmy w swoim czasie do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Po zbadaniu sprawy przez Komisję Usprawnień Administracyjnych przy PKPG wiceprzewodniczący tow. min. Szyr zobowiązał Biuro Organizacji Rachunkowości do ustalenia możliwości rozpowszechnienia systemu ob. Kellera i masowej produkcji suwaka.

W myśl tej decyzji do wspomnianego Biura Organizacji Rachunkowości wysłane zostało pismo Nr GS (635 z dnia 17. IV 1950 r.) z poleceniem (cytujemy dosłownie):

„1) Zajęcia się sprawą pomysłu ob. Kellera.

2) Zorganizowania Komisji złożonej z przedstawicieli Ministerstwa Finansów, zakładów pracy (działy obliczania płac), z udziałem technicznych ekspertów celem:

a) ostatecznego ustalenia rozwiązania konstrukcji suwaka.

b) obliczenia kosztów produkcji suwaka w skali masowej i oszczędności jakie przyniesie zastosowanie tego systemu w przemyśle i innych działach gospodarki".

Wnioski swe Biuro Rachunkowości miało przedstawić w terminie do 1 czerwca 1950 r.

Wynikałoby z tego, że pomysł ob. Kellera jest pomysłem wartościowym, i że sprawa przybrała jak najlepszy obrót. Okazało się, że jest inaczej.

Ponieważ sprawę skierowano do Biura Organizacji Rachunkowości w Krakowie ob. Keller napisał 11 maja br. do Dyrektora Biura Organizacji Rachunkowości w Krakowie—prof. Kazimierza Sowy list z prośbą o wyznaczenie terminu osobistego skontaktowania się, w celu udzielenia wyjaśnień przed zaopiniowaniem jego pracy.

Prof. Sowa jednak w liście z dnia 25 maja nie wyznaczył terminu spotkania, natomiast przyrzekł, że w ciągu czerwca br. postara się, żeby opinia była już gotowa.

Na tym pisemne ślady wędrówki pomysłu racjonalizatorskiego ob. Kellera urywają się. Ob. Keller jest rozgoryczony takim sposobem załatwiania sprawy. Słusznie stwierdza on, iż dziwnym wydaje się fakt, że ani razu nie zaproszono go na posiedzenie Komisji badającej jego projekt. A przecież w myśl instrukcji Prezesa Rady Ministrów takie prawo autorowi przysługuje.

Żal ob. Kellera jest całkowicie uzasadniony.

Natomiast zupełnie nieuzasadnione jest przewlekanie sprawy. Trudno uwierzyć, aby ocena przydatności i celowości pomysłu ob. Kellera musiała trwać bez mała 11 miesięcy.

Pobyt na obozach SP zostawił niezatarte wrażenie

W Świeciu, w sali treningowej Zrzeszenia Sportowego „Unia" spotkałem się z wieloma chłopcami, którzy byli w tym roku w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce". Wszyscy z zadowoleniem wspominali ten okres, przypominając sobie, jak pracowali przy odbudowie Warszawy lub budowie Nowej Huty.

Kol. kol. Zieliński, Deka i Wyrzykiewicz byli w Warszawie. Zorganizowali oni trójkę murarską, która pobijała nawet starych doświadczonych murarzy warszawskich, wykonując po 500 proc. młodzieżowej normy. Są zachwyceni Warszawą i tempem jej odbudowy. Zachwyceni tym bardziej, że od dawna marzyli, aby zwiedzić swą Stolicę. I oto wyjazd do brygady umożliwił im nie tylko zwiedzenie i poznanie Stolicy, lecz także dał możność pracować przy jej odbudowie.

Równie niezatarte wrażenia pozostawił kol. kol. Arczyńskiemu i Znanieckiemu pobyt w Nowej Hucie.

I ich porwało tempo oraz zapał budowniczych tego powstającego socjalistycznego miasta. „Wszędzie na każdym kroku mogliśmy się przekonać o pomocy Związku Radzieckiego, widząc potężne maszyny wykonujące pracę wielu ludzi. I szczęśliwi byliśmy, że możemy też przyłożyć się swoją pracą do tej olbrzymiej socjalistycznej budowy".

Młodzież w Nowej Hucie nie tylko jednak pracowała. W tygodniowym rozkładzie zajęć dużo czasu było przeznaczone na szkolenie ideologiczne, gimnastykę i sport oraz rozrywki kulturalne.

Młodzież wróciła z brygad „SP" pełna sił i zapału, dumna, że swą pracą przyczyniła się do budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

HENRYK SPITZA
Świecie

Złom aluminiowy trzeba natychmiast zużytkować

Na terenie Warszawskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrycznych znajduje się około 30 ton odpadków aluminiowych, które leżą już od maja br. Złom ten nie jest nam potrzebny i zajmuje dużo miejsca. Powinien on być rozprowadzony do innych fabryk, które go potrzebują. Dyrekcja Zakładów zawiadomiła 16 maja br. Centralę Złomu w Katowicach, że do jej dyspozycji znajduje się w WZWMEI. wspomniany złom. Centrala odpowiedziała dnia ...3 sierpnia, że sprawę tę załatwi w późniejszym czasie Zbiornica Nr 4 w Warszawie.

Dyrekcja Zakładów po otrzymaniu odpowiedzi z Centrali Złomu zwróciła się o interwencję do Centrali Przemysłu Elektrotechnicznego w Katowicach, otrzymała jednak odpowiedź odmowną tłumaczącą zwłokę przepełnieniem magazynów.

Tymczasem odpadki leżą, zabierając potrzebne nam miejsce.

Czy nie można by złomu aluminiowego skierować wprost do jakiejś fabryki, która go potrzebuje? Przerobienie tego złomu dałoby prawdopodobnie tej fabryce duże oszczędności a nam zwolniłoby miejsce.

GUSTAW SZPICER
pracownik Warszawskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrycznych

Tydzień na arenie świata

J. Starec

Niepokój wywołany w krajach kapitalistycznych propozycją amerykańską znalazł wyraz w czasie dyskusji w Komisji Politycznej. Miarę tego jest fakt zgłoszenia licznych poprawek oraz zdecydowanie chłodne stanowisko delegatów państw azjatyckich m. in. Indii.

Lud Korei walczy o każdą piędź ziemi

Pod naciskiem Stanów Zjednoczonych mechaniczna większość Zgromadzenia Ogólnego odrzuciła wniosek pięciu państw zmierzający do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Blok imperialistyczny narzucił ONZ rezolucję, aprobującą barbarzyństwa amerykańskie w Korei i pozostawiającą agresorom wolną rękę w kontynuowaniu zbrodniczej wojny przeciw narodowi koreańskiemu i w popełnianiu dalszych masowych przestępstw.

Wszelkie siły wojskowe, które nie są koniecznie potrzebne Amerykanom gdzie indziej, rzucane są przeciw narodowi koreańskiemu. Mimo ogromnej przewagi liczebnej jest już jednak rzeczą jasną, że nie udało się agresorom — jak to planowali — zniszczyć koreańskiej armii ludowej i szybko „spacyfikować" Korei. Okolice Seulu przemieniły się w masowe cmentarzysko amerykańskich żołnierzy. Ludność cywilna nie ustępowała żołnierzom koreańskim we wspaniałych przejawach bohaterstwa w obronie ojczyzny. Połączone siły całego bloku imperialistycznego krwawymi ofiarami okupują każdą piędź ziemi, wydzieraną narodowi koreańskiemu.

Na okupowanych terenach Korei partyzanci bez przerwy nękają znienawidzonych najeźdźców. Korespondent sztandarowego pisma imperialistów „US News and World Report" podaje: *„Nawet w Fuzanie, głównej bazie amerykańskiej w Korei, Amerykanie nie uważają za rzecz rozsądną przechodzić w pojedynkę ulicami, zamieszkałymi przez miejscową ludność"*.

Płomień na Dalekim Wschodzie

Nie tylko w Fuzanie. W Vietnamie agresorzy ponoszą dotkliwe klęski, które wywołują trwogę w stolicach zachodnich. Podobne meldunki nadchodzą również z innych krajów Dalekiego Wschodu objętych olbrzymim płomieniem walki narodowo-wyzwoleńczej.

„Tylko głupiec może twierdzić, że w Malajach nastąpił zwrot ku lepszemu" — oświadczył generalny komisarz brytyjski na Azję południowo-wschodnią Mac Donald. A przecież prasa brytyjska wciąż donosi o transportach broni i żołnierzy brytyjskich, wysyłanych do walki przeciw ruchowi wyzwoleńczemu na Malajach.

Kapitalistyczna prasa amerykańska zamieszcza alarmujące depesze z Filipin. Tygodnik „Time" skarży się, że w Manili, stolicy Filipin, trudno znaleźć człowieka lojalnego (wobec Amerykanów oczywiście — J. S.).

A wspomniany już „US News and World Report" pisze: *„Przywódcy naznaczeni przez USA przegrywają tak jak w Chinach, albo też pozbawieni są w katastrofalnym stopniu poparcia ludności, tak jak w Korei, Indochinach i na Filipinach... Antykomunistyczna krucjata USA oznacza, że w niektórych krajach gdzie komuniści stoją na czele walki o niezależność, Stany Zjednoczone sprzeciwiają się temu czego chcą narody"*.

Tak pisze organ prasowy Achesonów, Dullesów i Austinów. A w ONZ z ust ich w dalszym ciągu płyną frazesy o „poszanowaniu woli narodów". Grunt, że „maszynka do głosowania" jest dobrze naoliwiona...

Ludy przeciw militaryzacji

Przytoczoną wyżej wypowiedź śmiało zastosować można nie tylko do Azji, ale do całego świata.

Fala oburzenia w całej Europie zachodniej i w samej Trizonii przeciw utworzeniu armii hitlerowskiej okazała się jeszcze silniejsza niż spodziewali się tego Amerykanie. Wobec tego ministrowie francuscy i brytyjscy uznali za stosowne w dalszym ciągu „wysuwać zastrzeżenia" co do szczegółów, a minister spraw wewnętrznych „rządu" w Bonn, Heineman, dla uzyskana popularności zgłosił swą dymisję, jako akt protestu przeciw remilitaryzacji Trizonii.

We Francji i Włoszech, w Austrii, Anglii i Niemczech zachodnich (jak i w samych Stanach Zjednoczonych) wybuchały i wybuchają wielkie strajki, ostrzem swym skierowane przeciw militaryzacji gospodarki, przeciw wprzęgnięciu satelitów w amerykańskie plany wojenne.

Pomocnicy i agenci amerykańskich imperialistów ze swej strony starają się jak mogą. Titowscy faszyści wciągają swój kraj do śródziemnomorskiej filii agresywnego paktu atlantyckiego, a przedstawiciel titowskiej bandy Kardel, usłużnie liże buty swych panów, popierając amerykańskie plany przekształcenia ONZ w narzędzie amerykańskiej agresji.

Lojalni przywódcy i „nieprzekonane" masy

Ciężko harują również na chleb socjaldemokraci. Na dorocznej konferencji Partii Pracy w Margate, przywódcy labourzystowscy wiernie powtarzali echo głosu swego pana z Waszyngtonu. Reasumując tę konferencję, labourzystowski poseł Crossman wyraził jednak przykre zdziwienie, że *„przeciętni członkowie partii tkwią jeszcze w hasłach dawniej wysuwanych przez przywódców"*, które przecież *„nie odpowiadają faktom"*. Crossman z ubolewaniem stwierdza, że *„partia pozostaje lojalna, ale nie przekonana"*. Tak jest. Przywódcy labourzystowscy pozostają lojalni swym panom, natomiast członkowie partii stają się coraz bardziej „nieprzekonani"...

Rząd labourzystowski posiada jednak swoje metody „przekonania". Przygotowuje on — jak na socjaldemokratów przystało — ustawę antystrajkową i inne posunięcia skierowane przeciw robotnikom. Konkurują z nim skutecznie inne rządy wasalne. We Francji tworzy się specjalne oddziały policyjne i faszystowskie do walki z partią komunistyczną i z całym ruchem robotniczym. Doniesienia z Niemiec zachodnich o nowych prześladowaniach policyjnych przeciw bojownikom o pokój i młodzieży demokratycznej nadchodzą jednocześnie z wiadomością o utworzeniu organizacji byłych gruppenführerów Hitlerjugend.

Ta sama ręka...

Rozwścieczeni bezskutecznością represji imperialiści coraz częściej organizują bandyckie zamachy na przywódców partii komunistycznych, które przewodzą narodom w walce o pokój i niezależność swych krajów. Jeszcze nie przebrzmiały echa masowych protestów przeciw ohydnemu mordowi, dokonanemu na przewodniczącym Belgijskiej Partii Komunistycznej, Julien Lahaut, gdy ludzie pracy całego świata zostali głęboko wstrząśnięci nowym, podłym zamachem, na życie sekretarza KC Francuskiej Partii Komunistycznej, wybitnego przywódcy mas narodu francuskiego, Jacques Duclos. Granaty rzucone na Jacques Duclos doręczone zostały faszystowskim zamachowcom przez tę samą rękę, która daje lotnikom amerykańskim bomby dla mordowania kobiet i dzieci koreańskich. Przez tę samą rękę, która pociąga sznurki „maszynki do głosowania ONZ".

Nikczemne zamachy na życie przywódców mas ludowych nie odstraszą komunistów, nie odstraszą bojowników o pokój. Odpowiedzią ich będzie mobilizacja do wzmożonej walki przeciw imperialistycznym przygotowaniom wojennym, tak samo jak odpowiedzią narodów Azji na agresję imperialistyczną jest potężny wzrost siły i zasięgu walki narodowo - wyzwoleńczej.

Budowla osiedli robotniczych w CSR

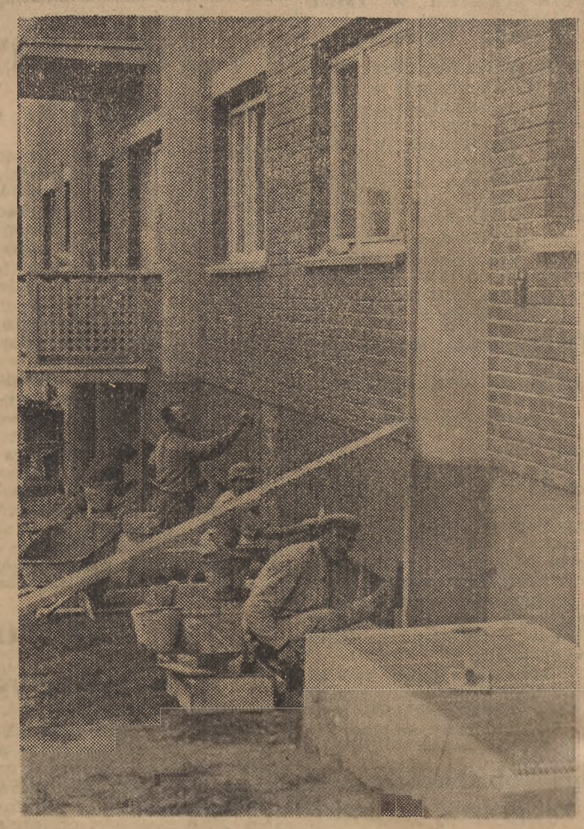

Na terenie Gottwaldowa szybko rosną bloki mieszkalne wielkiego osiedla robotniczego. Na zdjęciu praca przy wykańczaniu elewacji jednego z budynków Foto AR

Historia jednego samolotu i robotników którzy go bronili

Włoski inżynier Zappata, konstruktor lotniczy, rozpoczął wiele lat temu pracę nad projektem wielkiego samolotu pasażerskiego. W zakładach „Breda" rozpoczęły się wstępne prace przy konstrukcji samolotu, ale w czasie wojny faszyści włoscy i hitlerowcy zakazali budowy nowego modelu. Pomimo zakazu, robotnicy i technicy „Bredy", w tajemnicy przed włoskimi faszystami i hitlerowskimi okupantami kontynuowali pracę w niezwykle ciężkich warunkach.

Po wojnie, gdy wydawało się, że zakłady „Breda", które zostały znacjonalizowane, będą mogły przystąpić do produkcji samolotów dla celów pokojowych, przyszedł nowy zakaz budowy samolotu „BZ". Tym razem amerykańskie i brytyjskie firmy lotnicze, obawiając się konkurencji zażądały od rządu włoskiego zaprzestania prac konstrukcyjnych. Ale robotnicy, którzy potrafili pracować nad budową tego samolotu pomimo nazistowskiego terroru, dalej pracowali w tajemnicy pod nosem „aliantów". Wówczas rząd de Gasperiego wziął się na sposób. Cofnięto kredyty „Bredzie" i zarządzono zmniejszenie personelu działu konstrukcji lotniczych. Zaczęły się redukcje robotników, coraz trudniej było o materiał.

Mimo tych wszystkich szykan i trudności, dzięki postawie robotników, pierwszy prototyp samolotu został ukończony i zwycięsko przeszedł wszystkie próby, przy czym okazało się, że przewyższa on znacznie wszystkie samoloty amerykańskie tego typu.

Tego było za wiele amerykańskim „opiekunom". Ze Stanów Zjednoczonych nadeszły stanowcze, ostre rozkazy. I de Gasperi posłusznie wydał dyrektywę: zwolnić w s z y t k i c h, tj. około 1.800 robotników działu lotniczego „Bredy". Rząd włoski chciał w ten sposób zlikwidować całkowicie niewygodną dla amerykańskich kapitalistów konkurencję.

Ale robotnicy, którzy nie ulękli się faszystowskiej OVRA i hitlerowskiego gestapo, nie ustąpili pod naciskiem angloamerykańskich okupantów, nie ulękli się włoskich lokajów Wall Street. Załoga „Bredy" przystąpiła do okupacji fabryki. Robotnicy kontynuują pracę i zapowiadają nieustępliwą walkę przeciwko antywłoskim zarządzeniom zamerykanizowanego rządu chadeków.

Walka robotników „Bredy" nie jest odosobniona. Podobnie górnicy w Auchel odmówili powrotu na powierzchnię, broniąc kopalni przed zamknięciem. Podobnie — tysiące robotników w zmarshallizowanych krajach strajkami okupacyjnymi walczy o warsztat pracy, walczy o pokojowy przemysł, likwidowany przez służalcze rządy na rozkaz amerykańskich imperialistów.

RA

Muzeum Politechniczne w Moskwie

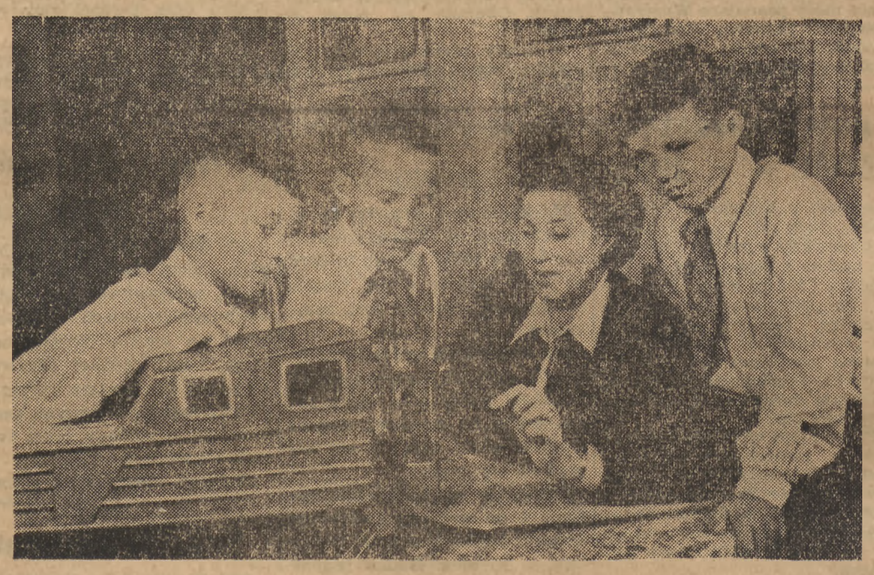

W Muzeum Politechnicznym w Moskwie otwarto niedawno wystawę prac młodocianych techników i fizyków, na której pokazano około 1000 najlepszych modeli maszyn skonstruowanych przez młodzież. Na zdjęciu: kierowniczka Koła Młodych Techników obwodu Moskiewskiego, udziela dzieciom wskazówek przy budowaniu sanek śmigłowych Foto TASS

Pod ostrym kątem

Czy dzieci muszą chodzić w czarnych pończochach?

Jeżeli przypadkiem ktoś wpadłby na pomysł kupienia już we wrześniu czy październiku, a więc z chwilą nastania pierwszych chłodów — cieplejszej bielizny, czy odzieży swemu dziecku, zdziwiłby się pewnie, gdyby mu w sklepie zaproponowano kupno letnich różowych skarpetek ze szlaczkiem w kwiatki, kretonowych sukieneczek, czy jedwabnej bielizny.

Długa wędrówka po sklepach WSS, MHD i PDT przekonałaby go niezawodnie, że nie ma co marzyć ani o zakupieniu „śpioszka" dla najmłodszej pociechy, ani o wełnianym ubranku, ani wreszcie o możliwości wyboru rozmiarów i koloru pończoszek czy rajtuz. Pończoszki są, ale... tylko ciemno-brązowe i czarne. Rajtuzy są, ale tylko czarne.

Kto za istniejące w tej dziedzinie braki ponosi odpowiedzialność?

Handel detaliczny twierdzi — i twierdzenia swoje popiera „dowodami rzeczowymi", że zarówno w miesięcznych sprawozdaniach składanych władzom zwierzchnim, jak i w zapotrzebowaniach przekazywanych hurtowniom, od dłuższego już czasu sygnalizuje wzrost popytu na artykuły zimowe. Cóż — kiedy w hurtowniach ciągle tych artykułów brak.

Dla przykładu warto podać, że na zamówioną przez Wojewódzką Hurtownię Centrali Odzieżowej w Warszawie ilość 40 tys. szt. bawełnianych koszulek dziewczęcych — Warszawa i województwo na cały III kwartał otrzymały tych koszulek... 70 sztuk. Na zamówionych 80 tys. sztuk dziewczęcych kompletów bawełnianych nie otrzymano ani jednej sztuki; podobnie nie otrzymano w ogóle chłopięcych ubranek z 60 proc. wełny i bawełnianej bielizny chłopięcej (zamówiono 50 tys. szt.).

Wełnianych pulowerów dziecinnych przysłano do hurtowni 500 szt. na pokrycie zapotrzebowania wyrażonego zamówieniem 30 tys. szt. Pończoszki dziecinne wprawdzie ostatnio nadeszły, ale tylko w kolorze czarnym i ciemno-brązowym. Przykłady można by mnożyć. Nie o to jednak chodzi.

Nasuwa się pytanie, czy przemysł odzieżowy zorientowany jest w potrzebach rynku, czy docierają do niego sygnały handlu detalicznego. W odpowiedzi pracownicy Hurtowni Centrali Odzieżowej w Warszawie pokazują szereg pism wysłanych w tej sprawie do Centrali Odzieżowej w Łodzi, a powiadamiających tę Centralę o zupełnym braku artykułów zimowych w Hurtowni i o wzrastającym coraz bardziej popycie na te artykuły. Odpowiedzi niestety nie otrzymano.

Produkcja naszego przemysłu odzieżowego wzrasta z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Trudności jednak sprawnego zaopatrzenia rynku w artykuły sezonowe bynajmniej nie maleją. Świadczyć to może z jednej strony o wzrastającej sile nabywczej ludności, z drugiej jednak nasuwa podejrzenie niewłaściwej dystrybucji towaru, a przede wszystkim niedostatecznego zainteresowania za sezonowością. Zima zbliża się w szybkim tempie. Przemysł odzieżowy winien jak najprędzej zwiększyć produkcję poszukiwanych obecnie dziecięcych artykułów zimowych, tak by zabezpieczyć pokrycie zapotrzebowania rynku w większym niż dotychczas stopniu (otrzymane przez MHD w Warszawie artykuły dziecięce w m-cu wrześniu pokryły jedynie 10 proc. zapotrzebowania). Należy również położyć duży nacisk na podniesienie jakości i estetyki tej produkcji, by uniknąć w przyszłości takich dziwolągów, jak czarne czy ciemno-brązowe pończoszki dla dzieci. Należy wreszcie rozpocząć produkcję szeregu niewytwarzanych dotychczas towarów, których brak odczuwa się jeszcze wyraźnie na rynku (na przykład dziecięce skarpety wełniane).

(Sol)

Na półce z książkami

Traktory zdobędą wiosnę

Witold Zalewski. Traktory zdobędą wiosnę „Czytelnik", Warszawa 1950, str. 216 i 8.

Wyróżniona jedną z tegorocznych państwowych nagród książka Witolda Zalewskiego „Traktory zdobędą wiosnę" — jest ciekawym tomem reportaży ze wsi współczesnej, zawierającym pięć opowiadań.

Przynoszą one interesujący materiał obserwacyjny. Autor ogląda z bliska, w terenie, pierwsze kroki gospodarki socjalistycznej na wsi. W swoich szkicach, których ambicją jest rzeczowość, trzeźwość i prawdomówność sprawozdawcza, próbował ukazać, w jaki sposób te pierwsze kroki gospodarki kolektywnej zostały przyjęte przez ludzi, jak idea socjalizacji wsi toruje sobie drogę w pojęciach chłopów.

Szkice te nie dają jakichś gotowych sformułowań. Rzucają jednak światło na poszczególne odcinki życia wiejskiego — próbują dać konkretne szkice z postępów socjalizmu na wsi.

Autor podchodzi do tego zagadnienia z różnych stron. Ukazuje nam przekształcanie metod produkcji rolniczej w związku z przejściem od gospodarki indywidualnej do uspołecznionej, rolę mechanizacji i współzawodnictwa pracy, nowe formy rządzenia się wsi, związane z nowymi formami gospodarowania i z nową, socjalistyczną miarą wartości człowieka, opartą na pracy a nie na pieniądzu. Ukazuje nam proces przekształcania, unowocześniania świadomości wiejskiego człowieka pracy — w zetknięciu z bardziej dojrzałą społecznie klasą: klasą robotniczą.

Relacje o działalności ekip współpracy miasta ze wsią przynoszą interesujące przyczynki do naszej wiedzy o tym ważnym procesie — procesie wychowywania i podciągania wsi, — o procesie uświadamiania wsi jej roli w państwie ludowym. Porusza także autor zagadnienie młodzieży wiejskiej i jej dróg myślowych. Mówi o powstawaniu aktywu wiejskiego z najzdolniejszych i najbardziej uspołecznionych jednostek, o drodze tych młodych od utopijności dawnego ruchu ludowego do naukowego światopoglądu socjalistycznego.

Zalewski nie ma ambicji stworzenia syntezy, podaje nam tylko fragmenty obrazu, ale te fragmenty budzą zainteresowanie i zaufanie czytelnika, który docenia, że sprawozdawca umożliwił mu wgląd w najistotniejsze strony procesu, zachodzącego dzisiaj na wsi, procesu o zasadniczym znaczeniu dla całego państwa.

Zalewski, który ma za sobą dwa tomy prozy beletrystycznej — zrezygnował tym razem z ambicji powieściopisarza, sięgnął do skromniejszej na pozór roli reportażysty, sprawozdawcy. Oto autor słucha toczącej się przy nim rozmowy współzawodniczących młodych traktorzystów we wsi, gdzie PNZ (tak przed dwoma laty zwano dzisiejsze PGR-y) pracuje obok trzymających się jeszcze indywidualnej gospodarki chłopów, daje im wzór i pokonuje ich nieufność. Albo — jest uczestnikiem zebrania wyborczego koła Samopomocy Chłopskiej, na którym wychodzi na jaw ukryta walka bogaczy wiejskich przeciw biedocie, oddanej idei gospodarki uspołecznionej. Jest gościem na kursie Uniwersytetu Ludowego, gdzie młodzież wyzwala się spod starych pojęć idealistycznej, mistycznej ludowości, wpajanych przez pozostające w tyle kierownictwo. Lub dzieli się z nami doświadczeniem ekipy robotniczej, która na dożynkach w pewnej kułackiej, reakcyjnej wsi poznaje trudności pracy dla dobra chłopa i dla sprawiedliwego ustroju wsi i która uczy się w tym konkretnym terenie metod pracy, z trudnym materiałem ludzkim. Jest obserwatorem krytycznego momentu w życiu młodej spółdzielni produkcyjnej, która przezwycięża brak szerszego zrozumienia i poparcia u chłopów, przywykłych do gospodarki indywidualnej — i zwycięsko doprowadza do wypełnienia planu orki jesiennej mimo niesprzyjającej pogody i mimo trudności z wyszukaniem siły pociągowej, która ma współpracować z traktorami.

Rezygnując z formy powieściowej i przedstawiając w zamian czytelnikowi elementarne zadania najbardziej żywotnych dla nas dzisiaj spraw, najbardziej istotnych dla nas procesów społecznych — autor zrobił niewątpliwie duży krok naprzód na swojej drodze pisarskiej. Te scenki, notowane bez innych pretensyj prócz rzetelności w stawianiu zagadnień i prawdziwości relacji ze stanu rzeczy, mają dużą wymowę, mimo, że nie są to nowele w sensie klasycznym, z zamkniętą akcją i punktem kulminacyjnym.

Są to obrazy o charakterze fragmentarycznym, nie zakończonym według żadnego beletrystycznego szablonu — ale te fragmenty otwierają perspektywy — i na tym właśnie polega zasługa autora. Otwierają one czytelnikom widok na dzisiejszą wieś polską. Jest w nich optymizm wiary w to dzieło, które się dziś na wsi realizuje — i jest zdawanie sobie sprawy z trudności, na jakie napotyka ten proces w ludziach i w konserwatywnej tradycji układu społeczno - gospodarczego wsi.

Tak na przykład pierwszy w tomie reportaż z zebrania Samopomocy pt. „Prądownica Kołodziejskiego" ukazuje nam słabość istniejącej od roku Samopomocy, wrogi mur intryg bogaczy wiejskich, którym udaje się kompromitować i zahukiwać bezrolnego prezesa Samopomocy, ukazuje nieprzygotowanych do trudności terenu propagatorów idei socjalistycznej wsi. Ciemnota kobiet, powodzenie reakcyjnej agitacji, która przez wódkę trafia do chłopów — ale zarazem budzenie się odwagi wśród biedoty wiejskiej, która uświadamia sobie, że jej dobro związane jest z socjalizmem — oto prawdziwy obraz tych procesów, które napotyka w psychice chłopa początek uspołecznienia gospodarki rolnej.

Ten obraz odsłaniają reportaże także Zalewskiego i zarazem, odsłaniają one toczącą się na wsi walkę klasową, która niesie zwycięstwo socjalizmu. Przed tem ta walka była na wsi wygrywana przez bogaczy — obecnie państwo ludowe obaliło przywileje bogaczy i wyzwoliło postępowe dążenia chłopów małorolnych i średniorolnych.

Ten motyw emancypacji biedoty jest jednym z głównych motywów reportaży Zalewskiego. W „Traktorze na wzgórzu", w „Lekcji Stanisława Marca" i w „Listopadzie, miesiącu wiosennym" ukazuje Zalewski, że na tych ludziach może się oprzeć uspołeczniona gospodarka rolna. Oni nie zawiodą we współzawodnictwie pracy dla uzyskania plonu społecznego, nie ulękną się, jako traktorzyści, być pionierami nowoczesnej techniki wśród zacofanego środowiska, oni podejmą ziarno uświadomienia politycznego, zasiane przez braci - robotników, oni będą pilnować dobra społecznego w młodej organizującej się spółdzielni.

Ale obok nich przedstawia Zalewski siłę zacofania i nieufności wobec nowoczesnej techniki i gospodarki uspołecznionej, tę siłę zacofania, popieraną i organizowaną przez bogaczy wiejskich, walczących przeciw socjalizmowi o utrzymanie gospodarki indywidualnej, o utrzymanie swoich zysków i swojej hegemonii na wsi.

O tych skomplikowanych i palących problemach mówią ciekawe reportaże Zalewskiego z dużą siłą, jaka tkwi w rzeczowości i realistycznym ujęciu młodego prozaika. Jego książka, pisana bez lirycznego uniesienia i różowych szkieł, ma zadatki na dobrą prozę epicką, która potrafi dać czytelnikowi plastyczny obraz świata. Ma też wiele stron słabych pod względem rzemiosła pisarskiego, co jest związane w pewnej mierze z podjęciem tej nowej tematyki, której u nas dotychczas nie ruszano i która nie wytworzyła jeszcze swojej tradycji artystycznej.

Oto na przykład w dążeniu do rzeczowości i realistycznego podejścia autor ładuje do reportażu dane statystyczne, nie umiejąc ich jednak efektownie wykorzystać, tak, by pobudziły uwagę czytelnika jak pointa. Kompozycja bywa niezręczna. Źle służy idei utworu — jak np. w pierwszym opowiadaniu uproszczenia cechują psychologię niektórych postaci, szczególnie ich przemówienia bywają mało zindywidualizowane.

Najbardziej widoczne są te niedociągnięcia w największym szkicu: „W listopadzie, miesiącu wiosennym". Lepiej wyszły krótkie fragmenty. W nich przedstawił Zalewski przekonywająco i środowisko i wagę momentu przełomowego, który dziś wieś przeżywa. Taki na przykład krótki reportaż jak „Traktor na wzgórzu" jest może najlepszym wykładnikiem tomu.

Tutaj autor sugeruje czytelnikowi obraz o dużej sile wymowy. Prostymi środkami w krótkim fragmencie stwarza Zalewski artystyczny argument dla sprawy, której poświęcił swoją książkę. Nowy element pejzażu, traktor, który staje się jego stałym składnikiem i nie zejdzie ze swojej placówki przed żadnymi trudnościami — staje się symbolem uporu, męstwa i wytrwałości żołnierskiej tej nowej wsi i tych nowych ludzi, o których Zalewski nam opowiada.

JANINA PREGER